

Redakcja: Karłowicza 2, tel. 128 i 129-20.
 Administracja: Karłowicza 2, telefon 123-4.
 Redaktor i jego zastępca: przyjmują od górnika i do 9 go godzinie.
WAGNISE PŁACENIA:
 Płatności w miejscu odbioru numerów w administracji „Echa” 3 zł. 10 gr. Odbiorca do domów 40 gr. 30 dni i stycznia 1933 r. pismem do redakcji.
 Płatności w miejscu odbioru numerów w administracji „Echa” 3 zł. 10 gr. Odbiorca do domów 40 gr. 30 dni i stycznia 1933 r. pismem do redakcji.
 Artykuły nadesłane bez komentarza, nie gwarantujemy ich powrotu. Artykuły nie wyciągane, nie wyciągane, nie wyciągane.
 Redakcja: Karłowicza 2, tel. 128 i 129-20.

Echo

Rok IX. Nr. 96

Łódź, czwartek 6 kwietnia 1933 r.

CENY OGŁOSZEN.
 Przed tablicą 1. i 2. ma strona 10 gr.
 3. i 4. ma strona 15 gr. w tekście.
 5. gr. okładki 10 gr. swym 12 gr.
 strona 10 tablicy strona 12 gr. w tekście.
 ma dla poszukiwanych pracy 10 gr.
 za miesiąc ogłoszenia 1.20 gr. dla
 miesięcznik 1 gr. Ogłoszenia dwukolorowe
 o 50 proc. drożej: ogłoszenia kolorowe
 o 100 proc. drożej. W 100 proc. drożej
 za tytuł druk i tytuł ogłoszeń
 administracja nie odpowiad. P. K. O.
 Nr. 1234

Zgon biskupa polskiego.



Powłoka sterowca „Akron” została odnaleziona na pełnym oceanie.

Przed próbnym lotem nowego olbrzyma powietrznego.

Nowy Jork, 6 kwietnia. (Specjalna wiadomość Echa). Poszukiwania za członkami załogi sterowca „Akron”, mimo iż trwają bez przerwy, w wyniku nie dają i wszelkie nadzieje na odnalezienie kogokolwiek znikły. Powłoka balonu również nie została odzyskana, musiał ją najwidoczniej huragan zapędzić na pełny ocean. Trzech uratowanych z katastrofy kapitana Willey'a i matkó Erwina i Deala przewieziono do Waszyngtonu i stawiono przed specjalną komisją śledczą.

Bliźniaczy sterowiec „Akron” „Macon” jest już zupełnie wykończony i w najbliższy poniedziałek odbędzie swój pierwszy próbną lot. „Macon” jest ostatnim wielkim sterowcem wybudowanym przez Stany Zjednoczone. Jako już zupełnie gotowy zostanie wypuszczony z warsztatów i oddany marynarce. Na przyszłość jednak zostanie zaniechana budowa wielkich sterowców i zbyt droga i niebezpieczna.

SABOTAŻ?
 Waszyngton, 6 kwietnia. (Tel. wł.) Poseł nowojorski do izby reprezentantów Fish, który był swego czasu przewodniczącym t. zw. komisji antykomunistycznej zgłosił w kongresie interpelację w sprawie natychmiastowego śledztwa co do katastrofy „Akronu”.

Kównocześnie Fish zażądał opublikowania raportu departamentu sprawiedliwości o aktach sabotażu dokonanych zezako przez komunistów w czasie budowy „Akronu”. Oświadczył on, że absolutnie katastrofę „Akronu” musieł spowodować komunizm.

Nowy Jork, 6 kwietnia. (Tel. wł.) Statek amerykański „George Washington” nadesłał depesze radiową, że pod 39 stopniem 31 min. szerokości geograficznej i 74 stopni 12 min. długości natknął się na szczątki sterowca „Akron”. Co się tyczy przyczyn katastrofy, to w kołach fachowych na podstawie dotychczasowych sprawozdań z przebiegu wypadku twierdzą, że nastąpiła utrata szybkości przez statek, co zmniejszyło jego odporność wobec silny wiatru. Uderzenie pioruna i powstały wskutek tego pożar nie są brane pod uwagę, jako autentyczne fakty.

„AKRON” — SIÓDMY Z RZĘDU.
 Nowy Jork, 6 kwietnia. Katastrofa „Akronu” jest siódmą z rzędu katastrofą okrętu powietrznego po wojnie. W r. 1919 amerykański sterowiec w Chicago, w roku 1921 angielski „Z. R. 2” w roku 1923 francuski „Dixmude”, w 1925 r. amerykański „Shenandoah”, w 1928 r. „Italia”, w 1930 r. „R. 101”.

Ofiara katastrofy.



ADMIRAL MOFFET, szef amerykańskiego lotnictwa, zginął w katastrofie sterowca „Akron”.

ŻALOBNA NARODOWA.

Nowy Jork, 6 kwietnia. Całe Stany Zjednoczone znajdowały się wczoraj pod znakiem głębokiej żałoby z powodu sterowca „Akron”. Wszelkie domy i gmachy urzędowe na znak żałoby wywiesiły chorągwie opuszczone do połowy masztu. W prasie ukazują się olbrzymie relacje o katastrofie. Opinia publiczna oczekuje z napięciem wyniku śledztwa i zdaje się, że z wszystkich dotychczasowych przypuszczeń, prawda jednak będzie to, że „Akron” wpadł w strefę działania trąby powietrznej.

Wiadomość o dymisji d-ra Zauniusa potwierdza się Litwa przeciw ugodowej polityce z Niemcami.

Odłożone pertraktacje handlowe.

Kowno, 6.4. (Specjalna wiadomość Echa). Wiadomość o dymisji ministra spraw zagranicznych dla Zauniusa, oraz o zmianie kursu polityki zagranicznej Litwy potwierdza się. Pertraktacje handlowe między Niemcami a Litwą zostały odłożone na dalszą przyszłość.

Centralny komitet ludowców ogłosił rezolucję przystąpienia do Związku Krajoł bałtyckich, w skład którego wchodziłaby Litwa, Estonia i Łotwa. Powzięto również rezolucję przeciwko ugodowej polityce z Niemcami.

Projekt moratorium dla przemysłu.

Wierzytelności mają być rozłożone na kilka lat.

Warszawa, 6 kwietnia. Wzrójac się na konwersji wierzytelności krótkoterminowych dla rolnictwa Ministerstwo Skarbu zastanawia się nad wprowadzeniem podobnych ulg dla przemysłu i podobnej konwersji wierzytelności przemysłowych. Miałyby być one rozłożone na kilka lat, prawdopodobnie do trzech (oprocentowanie 6 rocznie). Opracowanie przepisów dekretu konwersyjnego, stanowiącego częściowe moratorium dla przemysłu ma być przeprowadzone w ciągu dwóch tygodni.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w Łodzi 8.88 w placeniu 8.87; dolar złoty w Łodzi 9.08, w placeniu 9.06; funt angielski w Łodzi 30.75, w placeniu 30.60; rubel złoty w Łodzi 4.78, w placeniu 4.75; marka w Łodzi 2.11, w placeniu 2.10, za 100 franków francuskich w Łodzi 35.15, w placeniu 35.10.

Proces Gorgonowej w Krakowie kosztuje dotychczas 60000 złotych.

Odgadywanie wyroku.

Kraków, 6 kwietnia. Nieoczekiwana wycieczka przerwa w procesie Gorgonowej, spowodowana chorobą jednego z sędziów przysięgłych, pozwolił trybunałowi, prokuratorowi, obrońcom i koncu samej oskarżonej na kilkumiesięczne wytępienie. Proces, zwłaszcza w ostatnich dniach był nader męczący.

Kilkugodzinne wywody zwadców, napikowane najrozmaitszymi cytacjami naukowymi, mogły znużyć nawet najwytrwalszego „kibicia” sądowego.

Przewodniczący trybunału, co niejednokrotnie już podnoszono prowadzi rozprawę nader wolno, w takim ślimaczym tempie, że gdzieś tam nie byłoby to nawet do poimyslenia. Rozprawa zakończyła się w Krakowie około godziny 10-ej, kończy się najpóźniej o godzinie 11-ej, z przerwą godzinną, przeznaczoną na drugie przesłuchanie.

Popołudniowe rozprawy należą do rzadkości. Nie zatem dziwnego, że świadkowie przez kilka dni czasem czekali na przesłuchanie, a Staś Zaremba przez pięć dni w Krakowie, czekając na przysiężenie. Z tego też powodu pozostały

olbrzymie koszty.

Jak się dowiadujemy, proces Gorgonowej kosztuje dotąd około 60.000 zł. — Jest to suma, jak na dzisiejsze czasy, nawet jeśli chodzi o tak wielki proces, zbyt poważna.

Jak wiadomo, rozprawa została odroczone do wtorku 11 b. m. Trwać ona będzie do czwartku, poczem nastąpi przesłuchanie, a Staś Zaremba przez pięć dni w Krakowie, czekając na przysiężenie. Z tego też powodu pozostały

olbrzymie koszty.

Jak się dowiadujemy, proces Gorgonowej kosztuje dotąd około 60.000 zł. — Jest to suma, jak na dzisiejsze czasy, nawet jeśli chodzi o tak wielki proces, zbyt poważna.

Jak wiadomo, rozprawa została odroczone do wtorku 11 b. m. Trwać ona będzie do czwartku, poczem nastąpi przesłuchanie, a Staś Zaremba przez pięć dni w Krakowie, czekając na przysiężenie. Z tego też powodu pozostały

olbrzymie koszty.

Jak się dowiadujemy, proces Gorgonowej kosztuje dotąd około 60.000 zł. — Jest to suma, jak na dzisiejsze czasy, nawet jeśli chodzi o tak wielki proces, zbyt poważna.

Jak wiadomo, rozprawa została odroczone do wtorku 11 b. m. Trwać ona będzie do czwartku, poczem nastąpi przesłuchanie, a Staś Zaremba przez pięć dni w Krakowie, czekając na przysiężenie. Z tego też powodu pozostały

olbrzymie koszty.

Jak się dowiadujemy, proces Gorgonowej kosztuje dotąd około 60.000 zł. — Jest to suma, jak na dzisiejsze czasy, nawet jeśli chodzi o tak wielki proces, zbyt poważna.

Jak wiadomo, rozprawa została odroczone do wtorku 11 b. m. Trwać ona będzie do czwartku, poczem nastąpi przesłuchanie, a Staś Zaremba przez pięć dni w Krakowie, czekając na przysiężenie. Z tego też powodu pozostały

olbrzymie koszty.

Jak się dowiadujemy, proces Gorgonowej kosztuje dotąd około 60.000 zł. — Jest to suma, jak na dzisiejsze czasy, nawet jeśli chodzi o tak wielki proces, zbyt poważna.

Jak wiadomo, rozprawa została odroczone do wtorku 11 b. m. Trwać ona będzie do czwartku, poczem nastąpi przesłuchanie, a Staś Zaremba przez pięć dni w Krakowie, czekając na przysiężenie. Z tego też powodu pozostały

olbrzymie koszty.

Jak się dowiadujemy, proces Gorgonowej kosztuje dotąd około 60.000 zł. — Jest to suma, jak na dzisiejsze czasy, nawet jeśli chodzi o tak wielki proces, zbyt poważna.

Jak wiadomo, rozprawa została odroczone do wtorku 11 b. m. Trwać ona będzie do czwartku, poczem nastąpi przesłuchanie, a Staś Zaremba przez pięć dni w Krakowie, czekając na przysiężenie. Z tego też powodu pozostały

olbrzymie koszty.

Jak się dowiadujemy, proces Gorgonowej kosztuje dotąd około 60.000 zł. — Jest to suma, jak na dzisiejsze czasy, nawet jeśli chodzi o tak wielki proces, zbyt poważna.

Jak wiadomo, rozprawa została odroczone do wtorku 11 b. m. Trwać ona będzie do czwartku, poczem nastąpi przesłuchanie, a Staś Zaremba przez pięć dni w Krakowie, czekając na przysiężenie. Z tego też powodu pozostały

olbrzymie koszty.

Jak się dowiadujemy, proces Gorgonowej kosztuje dotąd około 60.000 zł. — Jest to suma, jak na dzisiejsze czasy, nawet jeśli chodzi o tak wielki proces, zbyt poważna.

Jak wiadomo, rozprawa została odroczone do wtorku 11 b. m. Trwać ona będzie do czwartku, poczem nastąpi przesłuchanie, a Staś Zaremba przez pięć dni w Krakowie, czekając na przysiężenie. Z tego też powodu pozostały

olbrzymie koszty.

Jak się dowiadujemy, proces Gorgonowej kosztuje dotąd około 60.000 zł. — Jest to suma, jak na dzisiejsze czasy, nawet jeśli chodzi o tak wielki proces, zbyt poważna.

Jak wiadomo, rozprawa została odroczone do wtorku 11 b. m. Trwać ona będzie do czwartku, poczem nastąpi przesłuchanie, a Staś Zaremba przez pięć dni w Krakowie, czekając na przysiężenie. Z tego też powodu pozostały

olbrzymie koszty.

Jak się dowiadujemy, proces Gorgonowej kosztuje dotąd około 60.000 zł. — Jest to suma, jak na dzisiejsze czasy, nawet jeśli chodzi o tak wielki proces, zbyt poważna.

Jak wiadomo, rozprawa została odroczone do wtorku 11 b. m. Trwać ona będzie do czwartku, poczem nastąpi przesłuchanie, a Staś Zaremba przez pięć dni w Krakowie, czekając na przysiężenie. Z tego też powodu pozostały

olbrzymie koszty.

Jak się dowiadujemy, proces Gorgonowej kosztuje dotąd około 60.000 zł. — Jest to suma, jak na dzisiejsze czasy, nawet jeśli chodzi o tak wielki proces, zbyt poważna.

Jak wiadomo, rozprawa została odroczone do wtorku 11 b. m. Trwać ona będzie do czwartku, poczem nastąpi przesłuchanie, a Staś Zaremba przez pięć dni w Krakowie, czekając na przysiężenie. Z tego też powodu pozostały

olbrzymie koszty.

Jak się dowiadujemy, proces Gorgonowej kosztuje dotąd około 60.000 zł. — Jest to suma, jak na dzisiejsze czasy, nawet jeśli chodzi o tak wielki proces, zbyt poważna.

Jak wiadomo, rozprawa została odroczone do wtorku 11 b. m. Trwać ona będzie do czwartku, poczem nastąpi przesłuchanie, a Staś Zaremba przez pięć dni w Krakowie, czekając na przysiężenie. Z tego też powodu pozostały

olbrzymie koszty.

Jak się dowiadujemy, proces Gorgonowej kosztuje dotąd około 60.000 zł. — Jest to suma, jak na dzisiejsze czasy, nawet jeśli chodzi o tak wielki proces, zbyt poważna.

Jak wiadomo, rozprawa została odroczone do wtorku 11 b. m. Trwać ona będzie do czwartku, poczem nastąpi przesłuchanie, a Staś Zaremba przez pięć dni w Krakowie, czekając na przysiężenie. Z tego też powodu pozostały

olbrzymie koszty.

Jak się dowiadujemy, proces Gorgonowej kosztuje dotąd około 60.000 zł. — Jest to suma, jak na dzisiejsze czasy, nawet jeśli chodzi o tak wielki proces, zbyt poważna.

Jak wiadomo, rozprawa została odroczone do wtorku 11 b. m. Trwać ona będzie do czwartku, poczem nastąpi przesłuchanie, a Staś Zaremba przez pięć dni w Krakowie, czekając na przysiężenie. Z tego też powodu pozostały

olbrzymie koszty.

Jak się dowiadujemy, proces Gorgonowej kosztuje dotąd około 60.000 zł. — Jest to suma, jak na dzisiejsze czasy, nawet jeśli chodzi o tak wielki proces, zbyt poważna.

Jak wiadomo, rozprawa została odroczone do wtorku 11 b. m. Trwać ona będzie do czwartku, poczem nastąpi przesłuchanie, a Staś Zaremba przez pięć dni w Krakowie, czekając na przysiężenie. Z tego też powodu pozostały

olbrzymie koszty.

Jak się dowiadujemy, proces Gorgonowej kosztuje dotąd około 60.000 zł. — Jest to suma, jak na dzisiejsze czasy, nawet jeśli chodzi o tak wielki proces, zbyt poważna.

Jak wiadomo, rozprawa została odroczone do wtorku 11 b. m. Trwać ona będzie do czwartku, poczem nastąpi przesłuchanie, a Staś Zaremba przez pięć dni w Krakowie, czekając na przysiężenie. Z tego też powodu pozostały

olbrzymie koszty.

Jak się dowiadujemy, proces Gorgonowej kosztuje dotąd około 60.000 zł. — Jest to suma, jak na dzisiejsze czasy, nawet jeśli chodzi o tak wielki proces, zbyt poważna.

Jak wiadomo, rozprawa została odroczone do wtorku 11 b. m. Trwać ona będzie do czwartku, poczem nastąpi przesłuchanie, a Staś Zaremba przez pięć dni w Krakowie, czekając na przysiężenie. Z tego też powodu pozostały

olbrzymie koszty.

Jak się dowiadujemy, proces Gorgonowej kosztuje dotąd około 60.000 zł. — Jest to suma, jak na dzisiejsze czasy, nawet jeśli chodzi o tak wielki proces, zbyt poważna.

Jak wiadomo, rozprawa została odroczone do wtorku 11 b. m. Trwać ona będzie do czwartku, poczem nastąpi przesłuchanie, a Staś Zaremba przez pięć dni w Krakowie, czekając na przysiężenie. Z tego też powodu pozostały

olbrzymie koszty.

Jak się dowiadujemy, proces Gorgonowej kosztuje dotąd około 60.000 zł. — Jest to suma, jak na dzisiejsze czasy, nawet jeśli chodzi o tak wielki proces, zbyt poważna.

Jak wiadomo, rozprawa została odroczone do wtorku 11 b. m. Trwać ona będzie do czwartku, poczem nastąpi przesłuchanie, a Staś Zaremba przez pięć dni w Krakowie, czekając na przysiężenie. Z tego też powodu pozostały

olbrzymie koszty.

Jak się dowiadujemy, proces Gorgonowej kosztuje dotąd około 60.000 zł. — Jest to suma, jak na dzisiejsze czasy, nawet jeśli chodzi o tak wielki proces, zbyt poważna.

Jak wiadomo, rozprawa została odroczone do wtorku 11 b. m. Trwać ona będzie do czwartku, poczem nastąpi przesłuchanie, a Staś Zaremba przez pięć dni w Krakowie, czekając na przysiężenie. Z tego też powodu pozostały

olbrzymie koszty.

Jak się dowiadujemy, proces Gorgonowej kosztuje dotąd około 60.000 zł. — Jest to suma, jak na dzisiejsze czasy, nawet jeśli chodzi o tak wielki proces, zbyt poważna.

Jak wiadomo, rozprawa została odroczone do wtorku 11 b. m. Trwać ona będzie do czwartku, poczem nastąpi przesłuchanie, a Staś Zaremba przez pięć dni w Krakowie, czekając na przysiężenie. Z tego też powodu pozostały

olbrzymie koszty.

Jak się dowiadujemy, proces Gorgonowej kosztuje dotąd około 60.000 zł. — Jest to suma, jak na dzisiejsze czasy, nawet jeśli chodzi o tak wielki proces, zbyt poważna.

Jak wiadomo, rozprawa została odroczone do wtorku 11 b. m. Trwać ona będzie do czwartku, poczem nastąpi przesłuchanie, a Staś Zaremba przez pięć dni w Krakowie, czekając na przysiężenie. Z tego też powodu pozostały

olbrzymie koszty.

Jak się dowiadujemy, proces Gorgonowej kosztuje dotąd około 60.000 zł. — Jest to suma, jak na dzisiejsze czasy, nawet jeśli chodzi o tak wielki proces, zbyt poważna.

Jak wiadomo, rozprawa została odroczone do wtorku 11 b. m. Trwać ona będzie do czwartku, poczem nastąpi przesłuchanie, a Staś Zaremba przez pięć dni w Krakowie, czekając na przysiężenie. Z tego też powodu pozostały

olbrzymie koszty.

Jak się dowiadujemy, proces Gorgonowej kosztuje dotąd około 60.000 zł. — Jest to suma, jak na dzisiejsze czasy, nawet jeśli chodzi o tak wielki proces, zbyt poważna.

Jak wiadomo, rozprawa została odroczone do wtorku 11 b. m. Trwać ona będzie do czwartku, poczem nastąpi przesłuchanie, a Staś Zaremba przez pięć dni w Krakowie, czekając na przysiężenie. Z tego też powodu pozostały

olbrzymie koszty.

Jak się dowiadujemy, proces Gorgonowej kosztuje dotąd około 60.000 zł. — Jest to suma, jak na dzisiejsze czasy, nawet jeśli chodzi o tak wielki proces, zbyt poważna.

Jak wiadomo, rozprawa została odroczone do wtorku 11 b. m. Trwać ona będzie do czwartku, poczem nastąpi przesłuchanie, a Staś Zaremba przez pięć dni w Krakowie, czekając na przysiężenie. Z tego też powodu pozostały

olbrzymie koszty.

Jak się dowiadujemy, proces Gorgonowej kosztuje dotąd około 60.000 zł. — Jest to suma, jak na dzisiejsze czasy, nawet jeśli chodzi o tak wielki proces, zbyt poważna.

Jak wiadomo, rozprawa została odroczone do wtorku 11 b. m. Trwać ona będzie do czwartku, poczem nastąpi przesłuchanie, a Staś Zaremba przez pięć dni w Krakowie, czekając na przysiężenie. Z tego też powodu pozostały

olbrzymie koszty.

Jak się dowiadujemy, proces Gorgonowej kosztuje dotąd około 60.000 zł. — Jest to suma, jak na dzisiejsze czasy, nawet jeśli chodzi o tak wielki proces, zbyt poważna.

Jak wiadomo, rozprawa została odroczone do wtorku 11 b. m. Trwać ona będzie do czwartku, poczem nastąpi przesłuchanie, a Staś Zaremba przez pięć dni w Krakowie, czekając na przysiężenie. Z tego też powodu pozostały

olbrzymie koszty.

Jak się dowiadujemy, proces Gorgonowej kosztuje dotąd około 60.000 zł. — Jest to suma, jak na dzisiejsze czasy, nawet jeśli chodzi o tak wielki proces, zbyt poważna.

Jak wiadomo, rozprawa została odroczone do wtorku 11 b. m. Trwać ona będzie do czwartku, poczem nastąpi przesłuchanie, a Staś Zaremba przez pięć dni w Krakowie, czekając na przysiężenie. Z tego też powodu pozostały

olbrzymie koszty.

Jak się dowiadujemy, proces Gorgonowej kosztuje dotąd około 60.000 zł. — Jest to suma, jak na dzisiejsze czasy, nawet jeśli chodzi o tak wielki proces, zbyt poważna.

Jak wiadomo, rozprawa została odroczone do wtorku 11 b. m. Trwać ona będzie do czwartku, poczem nastąpi przesłuchanie, a Staś Zaremba przez pięć dni w Krakowie, czekając na przysiężenie. Z tego też powodu pozostały

olbrzymie koszty.

Jak się dowiadujemy, proces Gorgonowej kosztuje dotąd około 60.000 zł. — Jest to suma, jak na dzisiejsze czasy, nawet jeśli chodzi o tak wielki proces, zbyt poważna.

Jak wiadomo, rozprawa została odroczone do wtorku 11 b. m. Trwać ona będzie do czwartku, poczem nastąpi przesłuchanie, a Staś Zaremba przez pięć dni w Krakowie, czekając na przysiężenie. Z tego też powodu pozostały

olbrzymie koszty.

Jak się dowiadujemy, proces Gorgonowej kosztuje dotąd około 60.000 zł. — Jest to suma, jak na dzisiejsze czasy, nawet jeśli chodzi o tak wielki proces, zbyt poważna.

Jak wiadomo, rozprawa została odroczone do wtorku 11 b. m. Trwać ona będzie do czwartku, poczem nastąpi przesłuchanie, a Staś Zaremba przez pięć dni w Krakowie, czekając na przysiężenie. Z tego też powodu pozostały

olbrzymie koszty.

Jak się dowiadujemy, proces Gorgonowej kosztuje dotąd około 60.000 zł. — Jest to suma, jak na dzisiejsze czasy, nawet jeśli chodzi o tak wielki proces, zbyt poważna.

Jak wiadomo, rozprawa została odroczone do wtorku 11 b. m. Trwać ona będzie do czwartku, poczem nastąpi przesłuchanie, a Staś Zaremba przez pięć dni w Krakowie, czekając na przysiężenie. Z tego też powodu pozostały

olbrzymie koszty.

Jak się dowiadujemy, proces Gorgonowej kosztuje dotąd około 60.000 zł. — Jest to suma, jak na dzisiejsze czasy, nawet jeśli chodzi o tak wielki proces, zbyt poważna.

Jak wiadomo, rozprawa została odroczone do wtorku 11 b. m. Trwać ona będzie do czwartku, poczem nastąpi przesłuchanie, a Staś Zaremba przez pięć dni w Krakowie, czekając na przysiężenie. Z tego też powodu pozostały

olbrzymie koszty.

Jak się dowiadujemy, proces Gorgonowej kosztuje dotąd około 60.000 zł. — Jest to suma, jak na dzisiejsze czasy, nawet jeśli chodzi o tak wielki proces, zbyt poważna.

Jak wiadomo, rozprawa została odroczone do wtorku 11 b. m. Trwać ona będzie do czwartku, poczem nastąpi przesłuchanie, a Staś Zaremba przez pięć dni w Krakowie, czekając na przysiężenie. Z tego też powodu pozostały

olbrzymie koszty.

Jak się dowiadujemy, proces Gorgonowej kosztuje dotąd około 60.000 zł. — Jest to suma, jak na dzisiejsze czasy, nawet jeśli chodzi o tak wielki proces, zbyt poważna.

Jak wiadomo, rozprawa została odroczone do wtorku 11 b. m. Trwać ona będzie do czwartku, poczem nastąpi przesłuchanie, a Staś Zaremba przez pięć dni w Krakowie, czekając na przysiężenie. Z tego też powodu pozostały

olbrzymie koszty.

Jak się dowiadujemy, proces Gorgonowej kosztuje dotąd około 60.000 zł. — Jest to suma, jak na dzisiejsze czasy, nawet jeśli chodzi o tak wielki proces, zbyt poważna.

Jak wiadomo, rozprawa została odroczone do wtorku 11 b. m. Trwać ona będzie do czwartku, poczem nastąpi przesłuchanie, a Staś Zaremba przez pięć dni w Krakowie, czekając na przysiężenie. Z tego też powodu pozostały

olbrzymie koszty.

Jak się dowiadujemy, proces Gorgonowej kosztuje dotąd około 60.000 zł. — Jest to suma, jak na dzisiejsze czasy, nawet jeśli chodzi o tak wielki proces, zbyt poważna.

Jak wiadomo, rozprawa została odroczone do wtorku 11 b. m. Trwać ona będzie do czwartku, poczem nastąpi przesłuchanie, a Staś Zaremba przez pięć dni w Krakowie, czekając na przysiężenie. Z tego też powodu pozostały

olbrzymie koszty.

Jak się dowiadujemy, proces Gorgonowej kosztuje dotąd około 60.000 zł. — Jest to suma, jak na dzisiejsze czasy, nawet jeśli chodzi o tak wielki proces, zbyt poważna.

Jak wiadomo, rozprawa została odroczone do wtorku 11 b. m. Trwać ona będzie do czwartku, poczem nastąpi przesłuchanie, a Staś Zaremba przez pięć dni w Krakowie, czekając na przysiężenie. Z tego też powodu pozostały

olbrzymie koszty.

Jak się dowiadujemy, proces Gorgonowej kosztuje dotąd około 60.000 zł. — Jest to suma, jak na dzisiejsze czasy, nawet jeśli chodzi o tak wielki proces, zbyt poważna.

Jak wiadomo, rozprawa została odroczone do wtorku 11 b. m. Trwać ona będzie do czwartku, poczem nastąpi przesłuchanie, a Staś Zaremba przez pięć dni w Krakowie, czekając na przysiężenie. Z tego też powodu pozostały

olbrzymie koszty.

Jak się dowiadujemy, proces Gorgonowej kosztuje dotąd około 60.000 zł. — Jest to suma, jak na dzisiejsze czasy, nawet jeśli chodzi o tak wielki proces, zbyt poważna.

Jak wiadomo, rozprawa została odroczone do wtorku 11 b. m. Trwać ona będzie do czwartku, poczem nastąpi przesłuchanie, a Staś Zaremba przez pięć dni w Krakowie, czekając na przysiężenie. Z tego też powodu pozostały

olbrzymie koszty.

Jak się dowiadujemy, proces Gorgonowej kosztuje dotąd około 60.000 zł. — Jest to suma, jak na dzisiejsze czasy, nawet jeśli chodzi o tak wielki proces, zbyt poważna.

Jak wiadomo, rozprawa została odroczone do wtorku 11 b. m. Trwać ona będzie do czwartku, poczem nastąpi przesłuchanie, a Staś Zaremba przez pięć dni w Krakowie, czekając na przysiężenie. Z tego też powodu pozostały

olbrzymie koszty.

Jak się dowiadujemy, proces Gorgonowej kosztuje dotąd około 60.000 zł. — Jest to suma, jak na dzisiejsze czasy, nawet jeśli chodzi o tak wielki proces, zbyt poważna.

Jak wiadomo, rozprawa została odroczone do wtorku 11 b. m. Trwać ona będzie do czwartku, poczem nastąpi przesłuchanie, a Staś Zaremba przez pięć dni w Krakowie, czekając na przysiężenie. Z tego też powodu pozostały

olbrzymie koszty.

Jak się dowiadujemy, proces Gorgonowej kosztuje dotąd około 60.000 zł. — Jest to suma, jak na dzisiejsze czasy, nawet jeśli chodzi o tak wielki proces, zbyt poważna.

Jak wiadomo, rozprawa została odroczone do wtorku 11 b. m. Trwać ona będzie do czwartku, poczem nastąpi przesłuchanie, a Staś Zaremba przez pięć dni w Krakowie, czekając na przysiężenie. Z tego też powodu pozostały

olbrzymie koszty.

Jak się dowiadujemy, proces Gorgonowej kosztuje dotąd około 60.000 zł. — Jest to suma, jak na dzisiejsze czasy, nawet jeśli chodzi o tak wielki proces, zbyt poważna.

Jak wiadomo, rozprawa została odroczone do wtorku 11 b. m. Trwać ona będzie do czwartku, poczem nastąpi przesłuchanie, a Staś Zaremba przez pięć dni w Krakowie, czekając na przysiężenie. Z tego też powodu pozostały

olbrzymie koszty.

Jak się dowiadujemy, proces Gorgonowej kosztuje dotąd około 60.000 zł. — Jest to suma, jak na dzisiejsze czasy, nawet jeśli chodzi o tak wielki proces, zbyt poważna.

Jak wiadomo, rozprawa została odroczone do wtorku 11 b. m. Trwać ona będzie do czwartku, poczem nastąpi przesłuchanie, a Staś Zaremba przez pięć dni w Krakowie, czekając na przysiężenie. Z tego też powodu pozostały

olbrzymie koszty.

Jak się dowiadujemy, proces Gorgonowej kosztuje dotąd około 60.000 zł. — Jest to suma, jak na dzisiejsze czasy, nawet jeśli chodzi o tak wielki proces, zbyt poważna.

Jak wiadomo, rozprawa została odroczone do wtorku 11 b. m. Trwać ona będzie do czwartku, poczem nastąpi przesłuchanie, a Staś Zaremba przez pięć dni w Krakowie, czekając na przysiężenie. Z tego też powodu pozostały

olbrzymie koszty.

Jak się dowiadujemy, proces Gorgonowej kosztuje dotąd około 60.000 zł. — Jest to suma, jak na dzisiejsze czasy, nawet jeśli chodzi o tak wielki proces, zbyt poważna.

Jak wiadomo, rozprawa została odroczone do wtorku 11 b. m. Trwać ona będzie do czwartku, poczem nastąpi przesłuchanie, a Staś Zaremba przez pięć dni w Krakowie, czekając na przysiężenie. Z tego też powodu pozostały

olbrzymie koszty.

Jak się dowiadujemy, proces Gorgonowej kosztuje dotąd około 60.000 zł. — Jest to suma, jak na dzisiejsze czasy, nawet jeśli chodzi o tak wielki proces, zbyt poważna.

Jak wiadomo, rozprawa została odroczone do wtorku 11 b. m. Trwać ona będzie do czwartku, poczem nastąpi przesłuchanie, a Staś Zaremba przez pięć dni w Krakowie, czekając na przysiężenie. Z tego też powodu pozostały

olbrzymie koszty.

Jak się dowiadujemy, proces Gorgonowej kosztuje dotąd około 60.000 zł. — Jest to suma, jak na dzisiejsze czasy, nawet jeśli chodzi o tak wielki proces, zbyt poważna.

Jak wiadomo, rozprawa została odroczone do wtorku 11 b. m. Trwać ona będzie do czwartku, poczem nastąpi przesłuchanie, a Staś Zaremba przez pięć dni w Krakowie, czekając na przysiężenie. Z tego też powodu pozostały

olbrzymie koszty.

Jak się dowiadujemy, proces Gorgonowej kosztuje dotąd około 60.000 zł. — Jest to suma, jak na dzisiejsze czasy, nawet jeśli chodzi o tak wielki proces, zbyt poważna.

Jak wiadomo, rozprawa została odroczone do wtorku 11 b. m. Trwać ona będzie do czwartku, poczem nastąpi przesłuchanie, a Staś Zaremba przez pięć dni w Krakowie, czekając na przysiężenie. Z tego też powodu pozostały

olbrzymie koszty.

Jak się dowiadujemy, proces Gorgonowej kosztuje dotąd około 60.000 zł. — Jest to suma, jak na dzisiejsze czasy, nawet jeśli chodzi o tak wielki proces, zbyt poważna.

Jak wiadomo, rozprawa została odroczone do wtorku 11 b. m. Trwać ona będzie do czwartku, poczem nastąpi przesłuchanie, a Staś Zaremba przez pięć dni w Krakowie, czekając na przysiężenie. Z tego też powodu pozostały

olbrzymie koszty.

Jak się dowiadujemy, proces Gorgonowej kosztuje dotąd około 60.000 zł. — Jest to suma, jak na dzisiejsze czasy, nawet jeśli chodzi o tak wielki proces, zbyt poważna.

Jak wiadomo, rozprawa została odroczone do wtorku 11 b. m. Trwać ona będzie do czwartku, poczem nastąpi przesłuchanie, a Staś Zaremba przez pięć dni w Krakowie, czekając na przysiężenie. Z tego też powodu pozostały

olbrzymie koszty.

Jak się dowiadujemy, proces Gorgonowej kosztuje dotąd około 60.000 zł. — Jest to suma, jak na dzisiejsze czasy, nawet jeśli chodzi o tak wielki proces, zbyt poważna.

Jak wiadomo, rozprawa została odroczone do wtorku 11 b. m. Trwać ona będzie do czwartku, poczem nastąpi przesłuchanie, a Staś Zaremba przez pięć dni w Krakowie, czekając na przysiężenie. Z tego też powodu pozostały

olbrzymie koszty.

Jak się dowiadujemy, proces Gorgonowej kosztuje dotąd około 60.000 zł. — Jest to suma, jak na dzisiejsze czasy, nawet jeśli chodzi o tak wielki proces, zbyt poważna.

Jak wiadomo, rozprawa została odroczone do wtorku 11 b. m. Trwać ona będzie do czwartku, poczem nastąpi przesłuchanie, a Staś Zaremba przez pięć dni w Krakowie, czekając na przysiężenie. Z tego też powodu pozostały

olbrzymie koszty.

Jak się dowiadujemy, proces Gorgonowej kosztuje dotąd około 60.000 zł. — Jest to suma, jak na dzisiejsze czasy, nawet jeśli chodzi o tak wielki proces, zbyt poważna.

Jak wiadomo, rozprawa została odroczone do wtorku 11 b. m. Trwać ona będzie do czwartku, poczem nastąpi przesłuchanie, a Staś Zaremba przez pięć dni w Krakowie, czekając na przysiężenie. Z tego też powodu pozostały

olbrzymie koszty.

Jak się dowiadujemy, proces Gorgonowej kosztuje dotąd około 60.000 zł. — Jest to suma, jak na dzisiejsze czasy, nawet jeśli chodzi o tak wielki proces, zbyt poważna.

Jak wiadomo, rozprawa została odroczone do wtorku 11 b. m. Trwać ona będzie do czwartku, poczem nastąpi przesłuchanie, a Staś Zaremba przez pięć dni w Krakowie, czekając na przysiężenie. Z tego też powodu pozostały

olbrzymie koszty.

Jak się dowiadujemy, proces Gorgonowej kosztuje dotąd około 60.000 zł. — Jest to suma, jak na dzisiejsze czasy, nawet jeśli chodzi o tak wielki proces, zbyt poważna.

Jak wiadomo, rozprawa została odroczone do wtorku 11 b. m. Trwać ona będzie do czwartku, poczem nastąpi przesłuchanie, a Staś Zaremba przez pięć dni w Krakowie, czekając na przysiężenie. Z tego też powodu pozostały

olbrzymie koszty.

Jak się dowiadujemy, proces Gorgonowej kosztuje dotąd około 60.000 zł. — Jest to suma, jak na dzisiejsze czasy, nawet jeśli chodzi o tak wielki proces, zbyt poważna.

Jak wiadomo, rozprawa została odroczone do wtorku 11 b. m. Trwać ona będzie do czwartku, poczem nastąpi przesłuchanie, a Staś Zaremba przez pięć dni w Krakowie, czekając na przysiężenie. Z tego też powodu pozostały

olbrzymie koszty.

Jak się dowiadujemy, proces Gorgonowej kosztuje dotąd około 60.000 zł. — Jest to suma, jak na dzisiejsze czasy, nawet jeśli chodzi o tak wielki proces, zbyt poważna.

Jak wiadomo, rozprawa została odroczone do wtorku 11 b. m. Trwać ona będzie do czwartku, poczem nastąpi przesłuchanie, a Staś Zaremba przez pięć dni w Krakowie, czekając na przysiężenie. Z tego też powodu pozostały

olbrzymie koszty.

Jak się dowiadujemy, proces Gorgonowej kosztuje dotąd około 60.000 zł. — Jest to suma, jak na dzisiejsze czasy, nawet jeśli chodzi o tak wielki proces, zbyt poważna.

Jak wiadomo, rozprawa została odroczone do wtorku 11 b. m. Trwać ona będzie do czwartku, poczem nastąpi przesłuchanie, a Staś Zaremba przez pięć dni w Krakowie, czekając na przysiężenie. Z tego też powodu pozostały

olbrzymie koszty.

Jak się dowiadujemy, proces Gorgonowej kosztuje dotąd około 60.000 zł. — Jest to suma, jak na dzisiejsze czasy, nawet jeśli chodzi o tak wielki proces, zbyt poważna.

Jak wiadomo, rozprawa została odroczone do wtorku 11 b. m. Trwać ona będzie do czwartku, poczem nastąpi przesłuchanie, a Staś Zaremba przez pięć dni w Krakowie, czekając na przysiężenie. Z tego też powodu pozostały

olbrzymie koszty.

Jak się dowiadujemy, proces Gorgonowej kosztuje dotąd około 60.000 zł. — Jest to suma, jak na dzisiejsze czasy, nawet jeśli chodzi o tak wielki proces, zbyt poważna.

Jak wiadomo, rozprawa została odroczone do wtorku 11 b. m. Trwać ona będzie do czwartku, poczem nastąpi przesłuchanie, a Staś Zaremba przez pięć dni w Krakowie, czekając na przysiężenie. Z tego też powodu pozostały

olbrzymie koszty.

Jak się dow

ODGADYWANIE WYROKU.

(Dokończenie ze str. 1-ej)
 małą dosyć tej historii na punkcie Gorgonowej.

W Krakowie czynione są obecnie wielkie zakłady na wyrok. Wszyscy uchylili już wiedzieć, jaki epilog znajdzie ta sprawa, która od tygodni absorbuje umysły ludzi w całej Polsce. Jakkolwiek będzie werdykt wywołany on zawsze niezadowolone jednych, a wielkie zadowolenie drugich. Tak to przesyła już zawsze bywa przy procesach poszlakowych.

Kraków, 6 kwietnia. Ponura zagadka brzechowicka, która od szeregu tygodni usiłuje rozwiązać trybunał krakowski pod przewodnictwem sędziego dr. Jendla, nie przestaje dostarczać publiczności sensacyj. godnych pióra Janiego Edgara Wallace'a.

Winną czy niewinną? — oto denerwujące pytanie, które rozpatło prawdziwą burzę dookoła sprawy Rity Gorgonowej.

Ostatnio w sprawie pięknej Jugosłowianki zabierali już głos „eksperti” najrozmaitszych nauk tajemnych: więc piewnie astrolog, fikiran, psychografolog i metapsychik. Obecnie zaś zajął się pora zagadka brzechowicka p. Radwan-Radziszewski, wizjoner i „telemalarz” (odtworzył na obrazie w stanie somnambulicznym prawdziwe zdarzenia). P. Radwan-Radziszewski zachęcony przez Tow. Psychofizyczne począł malować w transie szczegóły moru brzechowickiego.

Pierwszy seans, którego wynikiem był niewyraźny szkic, trwał 30 minut, drugi trwał 35, a trzeci wreszcie, w czasie którego obraz został wykonany, trwał 45 minut.

Centralna figura obrazu jest mężczyzną o twarzy wykrzywionej szatańskim i krwiożerczym grymasem, o czarnych włosach, w nieładzie opadających na czoło, o zwierzęco wyszczerezonych zębach i rekach poplamionych krwią. Tuż pod wizerunkiem mężczyzny wymalował wizjoner głowę Gorgonowej w profilu, z wyrazem męczennictwa. Obok głowy chłopca, zakryta również rekami. Nad mordercą wreszcie unosi się dwie postacie: kobieca, o obnażonym biuście, o jasnowłosej głowie, odrzuconej w tył, o bladej uśmiechniętej, łagodnym wyrazie twarzy. Nieco wyżej wymalował p. Radwan zagadkową twarz, o sińskowym, tajemniczym uśmiechu.

Zwolennicy Gorgonowej uważają obraz p. Radwana-Radziszewskiego za niebawna rewelację i twierdzą, że malarz-wizjoner nie widział nigdy Gorgonowej, na jej fotografie w pismach nie zwracał uwagi, oraz niema wyrobionego poglądu na sprawę winy czy niewinności Gorgonowej. Obraz swój rysował w obecności kilkorga osób w stanie kompletnej nieświadomości, w ciemnym pokoju, a odzyskawszy świadomość, sam był zdumiony wynikiem.

CZY KREW LATWO ZETRZEĆ Z METALU?
 Kraków, 6 kwietnia. Orzeczenie błędnego zwany prof. dra Dadeza w sprawie śladów krwi na dękanie, domniemanem narzędziu brzechowickiego moru, stało się przyczyną szereg dysput, usiłujących ustalić, czy na kawałku żelaza, leżącym dłuższy czas w wodzie, dać się utrzymać ślady krwi, czy też nie.

Zwolennicy tego, czy też innego kierunku, ufają na słuszność swych twierdzeń, przytoczając rozmaite uzasadnienia naukowe, czy też powołując się na odpowiednie eksperymenty.

W związku z tem prasę podaje bardzo ciekawe spostrzeżenia, poczynione przez prof. Kom. Okr. Z. S. por. W. P. w st. spocz. Andrzej Kerec.

Poglądy te nie są oparte o wyniki badań naukowych. Podaje on tylko swoje własne obserwacje, poczynione w czasie służby wojskowej zwłaszcza wojennej.

Por. Kerec w roku 1916 w czasie wielkiej wojny światowej był ciężko ranny odłamkiem młoty. W ranieniu prawej ręki pozostał w ranie kawałeczek żelaza, długo około 4 cm. Nadmieniam tu, że powierzchnia rany była pokryta fekaliami natłoczona rdzą. Odłamek wyjęto w czasie operacji i po problematycznym opakowaniu go w gaz, dano rannemu na pamięć.

Porucznik przechował odłamek w kleszczych ponad 16 lat.

Przez ten czas stal, która boleśnie zapisała się porucznikowi ramieniu, była narażona na różne działania: — niejednokrotnie splukała ją woda, a stale ociera się w kleszczy.

Pomimo tego na powierzchni odłamka, nawet w miejscach gładkich zachowały się wyraźne ślady krwi,

choćż powierzchnia ta jest już w wielu miejscach wytarła i błyszcząca.

W czasie czynnej służby wojskowej, odbywanej w zbrojowni w Krakowie, zarządził por. Kerec magazynem materiałów. W czasie konserwacji narzędzi, czyścił robotnik pewnego razu stalowe taśmy pilek do cięcia drzewa. Po odczyszczeniu w czasie smarowania pilek tłuszczem, robotnik skaleczył się w palec, a krew w kilku miejscach pokryła metal.

W czasie kontroli trwałości konserwacji, stwierdził oficer na tej pilece wybitne plamy w kilku miejscach, podczas gdy na całej długości narzędzia były tylko znikome ślady rdzy.

Interesując się bliżej zjawiskiem, wezwał odnośnego robotnika, a wskazując mu pilekę, zapytał, czym ją poplamiał. — Zainterpelowany ro-

botnik oświadczył, że w czasie natłuszczenia pileki skaleczył się i krew została na stali. Kiedy na polecenie, robotnik usiłował usunąć rdzę we płamy, pochodzące z krwi, okazało się, że nie da się to tak łatwo zrobić. Aby te plamy usunąć trzeba było użyć

specjalnego proszku, gdyż zwykłym sposobem przy użyciu naty i szmaty plamy z pileki nie daly się usunąć.

Powyższe spostrzeżenia nasuwały porucznikowi przypuszczenie, że rdza pod wpływem krwi tworzy jakiś nowy związek, wiążący się silnie z czystą rdzą z metalem.

Kończąc swoje, nader interesujące uwagi, zauważył porucznik, iż żelazo leżące przez kilka dni w wodzie, nie tylko że nie oczyszcza się z rdzy, lecz przeciwnie rdzy więcej na jego powierzchni przybysza. Porucznik nie wyobrażał sobie, ślady krwi można wytrzeć metal do tego stopnia, żeby na jego porożonej powierzchni, pokrytej ponad wszelką wątpliwość warstwą rdzy, na której padłyby krople krwi, nie pozostały żadne ślady wakuacji, co nie obciążało krwi.

Uwagi por. Kerec są pozatem dokumentem chwili. Wskazują one na to, jak żywym jest zainteresowanie się szerokiej i rozmaitych sfer społecznych sprawą krakowskiego procesu.

Tajemnice żel.-betonowych robót. 12-dniowa przerwa w procesie Rusczyńskiego.

Warszawa 6 kwietnia. Środowy proces Rusczyńskiego rozpoczął przedstawięł Naczelny Sąd Krajowy, który rozpoczął rozprawę w sprawie Rusczyńskiego, który rzucił meżem nie tylko na budowy Rusczyńskiego, ale w ogóle na cały okres naszej radości twórczości.

Pierwszy skład sądowny naczelnik N. I. K. Danecki.

Stwierdza on, że Najwyższa Izba Kontroli wykryła przekroczenia przedewszystkiem — przy wykonaniu robót ziemnych. W połowie pracy niespodziewanie podwyższono cenę z 3 zł. za metr sześcienny wykopu na 6 zł. skutkiem czego nadpłacono 3000 zł.

Podwyżka ta nie była niczym umotywowana chyba tem że pierwotnie wykopy prowadziła firma „Ter” a później powierzone je firmie Mikulski. (Jest to ten sam Mikulski który obecnie odsiadywa za to sprawę karę więzienia). Jeżeli jedna firma przejmie roboty, po drugiej to obowiązują te same ceny ustalone dla tamtej.

Jeszcze większe przekroczenia stwierdzono przy robotach żel.-betonowych gdzie oferty opiewały cenę 156 zł. a tymczasem płacono po 290 zł. a w ten sposób nadpłacono bezzasadnie 148 000 zł. Skandaliczna zaś była sprawa budowy hotelu, która kosztowała 250 000 zł. Omach święto wystawiony przedstawiał ruiny i nawet nie madał się do remontu a jedynie do całkowitego zburzenia był bowiem cały popękany. Przyczyna tkwiła w tem że zbudowano ze zbyt bliskim toru kolejowego, więc narażony był na wstrząsy, po śladach zaś zbyt lekka konstrukcja u dołu a zbyt ciężkie dachy.

W ogniu pytań obrony, która interesuje się dlaczego rewizja N. I. K. nie zdolała na czas wykryć nadużyć świadek stara się wykazać, że było to utrudnione, bo N. I. K. w ogóle nie mogła otrzymać dokumentów, potem okazało się że dokumenty te wysłało do Warszawy a wreszcie nie można było zbadać kwestii 2 mil. zł. co do których manipulatora znajdowała się w roku władz pocztowych. Gdy zaś wreszcie Najwyższa Izba Kontroli mogła się już stanowczo zająć tą sprawą okazało się że już się nią zajął sędzia śledczy.

Dla posłuchać prac N. I. K. jest to oświeceniem bardzo niepożądane. Świadek mówi dale że wszystkie koszty budowy rządowych są zawsze przekraczane i że dla siebie nie dopuszczalne, i że przewidywane 25 proc. kosztorysu i niedopuszczalne, t. j. większe.

W meł praktyce nie spotkałem wypadku, aby nie było przekroczeń i to przekroczeń powyżej 25 proc. Normalne przekroczenia są 2 i 3 razy większe t. j. 50 do 70 proc. tak że budynek małszy kosztować 1 mil. zł. kosztuje 1 700 000 zł.

Czy świadek może przytoczyć kilka konkretnych wypadków takich przekroczeń?

Świadek: No bardzo wiele...

Pytany o szczegóły co do przekroczeń kosztorysu w Gdyni świadek oświadcza, że wiele faktów już zapomniał gdyż od tego czasu miał około 50 spraw podobnych jak w Gdyni. Mniei więcej około 15 roczne.

Jak to dotyczy się adw. Gutman — takich samych spraw jak w Gdyni?

Świadek zmieszany: No, nie w sensie efektów, ale w sensie rozmiarów budynków.

Wreszcie jeszcze jeden ciekawy szczegół: Obrońca: Jakże roboty są najłatwiejsze dla przedsiębiorcy budowlanego?

Świadek: Żel.-betonowe.

Obrońca: Dlaczego?

Świadek: Bo tu najłatwiej można nie dać materiału przewidzianego w projekcie, dać mniej żelaza i zamaskować to cementem.

Pytany o szczegóły co do przekroczeń kosztorysu w Gdyni świadek oświadcza, że wiele faktów już zapomniał gdyż od tego czasu miał około 50 spraw podobnych jak w Gdyni. Mniei więcej około 15 roczne.

Obrońca: Jakże roboty są najłatwiejsze dla przedsiębiorcy budowlanego?

Świadek: Żel.-betonowe.

Obrońca: Dlaczego?

Świadek: Bo tu najłatwiej można nie dać materiału przewidzianego w projekcie, dać mniej żelaza i zamaskować to cementem.

Pytany o szczegóły co do przekroczeń kosztorysu w Gdyni świadek oświadcza, że wiele faktów już zapomniał gdyż od tego czasu miał około 50 spraw podobnych jak w Gdyni. Mniei więcej około 15 roczne.

rownictwo robót. O lapówkach branych przez Rusczyńskiego nie wspominał.

Prokurator: Jak był stosunek między Rusczyńskim a Mikulskim. Czy często jeździł na libacje do Gdańska?

Świadek: Stosunki były przyjaźnielskie. O żadnych libacjach nie było.

Na pytanie śledczego w sprawie materiałów używanych przy budowie, świadek rzekł że z powodu nadzwyczajnego pośpiechu budowy (zmach był wykończony w ciągu 30 dni) trzeba było w wielu wypadkach stosować materiał samochodami z Gdańska (i) co oczywiście bardzo podniosło koszty.

Na tem zakończono rozprawę zarządził równocześnie przerwę świąteczną. Proces zostanie uwzględniony 18-go kwietnia, t. j. we wtorek na Wielkie Nocy.

Warszawa, 6 kwietnia. Prof. Bartel wystosował list do przewodniczącego sądu w sprawie Rusczyńskiego sędziego Dudę prosząc aby go powołano na świadka. Profesorowi Bartelowi chodził o momenty w zeznaniach świadków poruszające jego osobę.

Skasowanie opłaty od schoków bankowych.

Warszawa, 6.4. Z dniem wejścia w życie ustawy o Funduszu Pracy, skasowana została opłata od schoków bankowych (saesów) w wysokości

5-ciu złotych miesięcznie pobierana na rzecz funduszu pomocy bezrobotnym.

Zdarzenia i wypadki ub edzej doby.

(-) Aresztowany w Berlinie wczoraj dziennikarz angielski Catchpole został wypuszczony na wolność.

Według doniesień prasowych w sprawie tej interwenjowała ambasada angielska w Berlinie.

(-) Gabinet Rzeszy uchwalił szereg nowych ustaw m. in. w sprawie zniżenia na całym obszarze Rzeszy uboju rytualnego. Poza tem minister spraw zagranicznych upoważniony został do wprowadzenia w życie w przyszłym czasie tempe dwustronnych umów handlowych z krajami zagranicznymi.

Według nowego rozporządzenia decyzja Reichstagu nie jest potrzebna, a wystarczy porozumienie się ministra spraw zagranicznych z zainteresowanymi ministrami.

(-) Na zebraniu stronnictw koalicyjnych uchwalono przedstawić na zebraniu sejmu kłaskiego wniosek o jego rozwiązanie i rozpisanie nowych wyborów.

Według projektu stronnictw koalicyjnych wybory te miałyby odbyć się 28 maja r. b.

(-) Cetera banki międzynarodowe a mianowicie: Międzynarodowy Bank Wypłat w Bazylei, Bank Angielski Bank Francuski i Federal Reserve Bank w New-Yorku odmówiły przedłużenia kredytu dyskontowego w wysokości 70 milion. dolarów bankowi Rzeszy, którego płatność przypadała 4 kwietnia r. b. Banki wierzycielskie zażądały specjalnej gwarancji walutowej w postaci wzmożonej klauzuli złotowej.

Wobec tego Bank Rzeszy zaproponował aby banki te albo zrezygowały z tej klauzuli albo zgodziły się na zwrot długu.

Jeden z banków wierzycielskich odpowiedział się za zwrotem długu. Wobec tego w najbliższych dniach nastąpi przesunięcie złota.

W związku z tem na giełdach międzynarodowych nastąpiło osłabienie kursu marki.

(-) Wyjazd premiera Mac Donalda do Waszyngtonu został zdecydowany.

Premier wyjadzie w czwartek, 13 b. m. i pozostanie w Ameryce od 2 do 3 dni. W czasie pobytu w Waszyngtonie Mac Donald przeprowadzi z prezydentem Rooseveltem rozmowy wyjaśniające w sprawie długów wojennych o ma w kwestji konferencji ekonomicznej i rozbrojenia wojny.

Mac Donald wyjadzie więc faktycznie do Waszyngtonu w podwójnym charakterze: jako premier brytyjski i jako przewodniczący wszechświatowej konferencji ekonomicznej.

(-) Minister spraw zagranicznych Simon motywował przed izbą gmin projekt ustawy o skazaniu przynow sowieckiego.

Atmosfera, jaka uwidoczniła się dzisiaj w Izbie gmin wobec Sowietów czyni przyjęcie projektu ustawy o skazaniu przynow i wprowadzeniu licencji przywozowych — przesądzonem.

Koniec akcji strajkowej w Pabjanicach.

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Pabjanice, dnia 6 kwietnia. Począwszy od dnia wczorajszego wszystkie fabryki na terenie Pabjanic rozpoczęły swą pracę. Wszyscy robotnicy stawili się do roboty. Jest to koniec strajku, który dał się wszystkim we znaki Jeszcze w dniu onegdajszym reszta przemysłowców poszła za śladem wielkiego przemysłu i podpisała umowę zbiorową na warunkach ogólnie przyjętych. Rzyśla także firma Pabjanickie Zakłady Włókiennicze dawniej R. Kinder Ep. Akc. w Pabjanicach, która do ostat-

niej chwili nie chciała podpisać umowy. Tak że od dnia wczorajszego przemysł pabjanicki został całkowicie uruchomiony.

Paragraf odnośnie postojów nie został jeszcze definitywnie załatwiony. Sprawę tę załatwi komisja złożona z przedstawicieli przemysłu i przedstawicieli związków zawodowych.

Silno oddziały policji, które skonsygnowały były podczas całego trwania strajku, opuściły nasze miasto. W mieście zapanował wreszcie normalny bieg rzeczy.

Złodzieje zawzięli się na cudze szynki.

Łódź, 6 kwietnia. Złodzieje łódzcy w okresie przedświątecznym wzięli się do okradania sklepów rzeźniczych pełnych apetycznych szynki.

Ubiegłej nocy okradzione zostały dwie masarnie.

Ze sklepu Michała Kundelskiego, przy ulicy Rybnej skradziono 48 szynki wartości około

100 złotych.

Z sklepu Henryka Szkopińskiego, przy ulicy Łagiewnickiej 52, złoczyńcy, po uprzednim wyłamaniu drzwi wejściowych, skradli 50 szynki i kilkadziesiąt kilogramów kiełbasy, łącznej wartości około 1500 złotych.

W obu wypadkach na ślad sprawców krądzieży nie natrafiono.

Komar w więzieniu. Zbrodnicza matka.

Łódź, 6 kwietnia. Wczoraj po porudniu ze stawu należącego do niejakiego Zyberberga w Marysinie III gminy Radogoszcz, wyłowiono zwłoki kilkudniowego niemowlęcia płci żeńskiej.

Przeprowadzono niezwłocznie przez miejscowy posterunek policji powiatowej dochodzenie przyczyny wypadku.

węj dochodzenie przyczyniło się do ujawnienia dzieciobójczyni. Okazała się nią 26-letnia Bronisława Komar, wdowa, służąca, niewiadomego miejsca zamieszkania.

Komarowa osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

Żona gospodarza zatruta się gazem. Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 6 kwietnia. Dnia, około godziny 5 rano, mieszkańcy domu przy ulicy Piłsudskiego 29 zaalarmowali zostali jekami wydobywającymi się z mieszkania właściciela wywołanego gomu niejakiego Bryla. Jak się następnie okazało zatruta się gazem świetlnym żona właściciela posesji 60-letnia Estera Bryl Brylowa za pominięcia

W bójce przy ulicy Lutomierskiej został dotkliwie poturbowany 31-letni Hersh Moszewicz i 24-letni Arup Ajzyk obaj niewiadomego miejsca zamieszkania. Pomocą udzielił im lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

zamknąć kurki gazowe i to właśnie było przyczyną wypadku. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewoził Estere Bryl na kuracie do szpitala.

Na Osiedle Rzgowskiej uśmierzała poszawiła się żona gospodarza wypicie słodkiej wody 25-letnia Władysława Grzegorzak, słuźca, niewiadomego miejsca zamieszkania. Desperacki przewieziono do szpitala.

Na ulicy Brzeskiej pobity przez nieznanego sprawcę odniósł szereg ran głowy 30-letni Leon Wilczak, bezrobotny, zamieszkały pod Łagiewnikami. Pomocą udzielił mu lekarz pogotowia.

Na Osiedle Rzgowskiej uśmierzała poszawiła się żona gospodarza wypicie słodkiej wody 25-letnia Władysława Grzegorzak, słuźca, niewiadomego miejsca zamieszkania. Desperacki przewieziono do szpitala.

RESZTKI NA UBRANIA, PALTA, SUKNIE. Wetny, jedwabie

połączone w firmie
J. WASILEWSKA
 Piotrkowska 152.

Komunikacja Autobusowa ŁÓDŹ-BRZEZINY

Autobusy do Brzeziny odchodzi z postoiu własnego przy ul. Brzeskiej Nr. 144. Odjazd co godzinie, począwszy od godz. 8-ej rano do 21-ej wiecz. Dojazd tramwajami Nr. 1 i 6.

Nasiona i KŁĄCZE kwiatowe, NARZĘDZIA i PRZĘDZADŁA ogrodniczo-rolnicze, poleć się w firmie

WYKONAWCWA
Ł. NITECKI
 ul. Piotrkowska 56. Tel. 148-62

DR. MED. M. GLAZER

Choroby skórne i weneryczne
 przeprowadził się na ul.
Zachodnia 64
 telefon. 165-49

Doktor H. SZUMACHER

Choroby skórne i weneryczne
 Piotrkowska 56. Tel. 148-62
 Przyjmuje co dzień od 14 - 4 poł. od 6 - 9 wiecz w niedziele i święta od 10 - 1 w poł.

DR. MED. L. NITECKI

choroby skórne, weneryczne i moczościowe.
NAWROT 32, tel. 213-18.
 Przyjmuje od 8-9 rano i od 4-8 wiecz w niedziele i święta od 9 do 12 w poł

DR. J. NADEL

akuszer - ginekolog
 przyjmuje od 3 - 5 i od 7 - 8
 przeprowadził się na
Andrzeja 4,
 telef. 228-92.

DR. MED. M. FELDMAN

akuszer - ginekolog
Zawadzka 10.
 Telefon 155-77

DR. MED. MARKOWICZOWA

Choroby skórne i weneryczne.
Zawadzka 14
 telefon 166-35.

DR. MED. H. KLACZKOWA

położnictwo i choroby kobiece
 Piotrkowska 99,
 tel. 213-66.

POTRZEBNA dolna prasowaczka na drobiazgi. Kilińskiego 36/8 pralnia.

ZŁOTO, biżuterja i kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny Magazyn wbiłerski I. Fijałko Piotrkowska 7

OWOCARNIA - mleczarnia z pokojem i kuchnią, dobrze prosperująca z powodu wyjazdu do odstepienia, Wiadomości Nowo - Zarzewska 45.

Reklama
 to dzwignia handlu!
Tylko
 ogłoszenia zamieszczane
w Echu
 da a zawsze skuteczne jako i gazetowe są wolne od podatku miejskiego!

W cieniu automobilizmu. Kryzys w królestwie samochodów.

Wytrwały optymizm.

Détroit, w kwietniu.
Gdyby jakiś gość nieznan, ze stratosfery lub księżycy, spadł z nieba do Détroit, nieświadomy zupełnie miejsca, gdzie się znalazł, musiałby zaraz, po otrząśnięciu się z upadku stwierdzić:
— O! a więc znalazłem się w królestwie samochodów.

W Europie ozdabia się jeszcze salony wielkich hoteli dziełami sztuki. W Détroit zastępuje się powyższe ozdoby ostatnimi modelami ośmiocyfrowych aut. W hallu i korytarzach naszego hotelu — nawiasem mówiąc wspaniałego — znajdują się przynajmniej sześć samochodów różnych firm, ustawionych pomiędzy stolikami do herbaty przy których zasiadają piękne panie do zwykłych ploteczek. Sam hotel nosi również nazwę jednej z najslawniejszych firm samochodowych Stanów Zjednoczonych, której herb firmowy, znany z karoseryj aut luksusowych, znajduje się tutaj na papierze listowym, we wszystkich wndach, a nawet na szcztokach murzynskiego czyściciela butów.

Jest rzeczą zabawną stwierdzić na miejscu, do jakiego stopnia pewna gałąź przemysłu opanował może wielkie miasto. Co pięćdziesiąt kroków napotyka się na park samochodowy, jak gdzieś indziej na sklepy kolonialne. I jest to nieestetyczne dla oka, tem bardziej, że dla zwabienia publiczności wszędzie umieszczono wielkie plakaty zachwalające miękwość taniości, wyjątkową „lotność” benzyny doskonałość środków do czyszczenia pojazdów i t. p.

Jeżeli w Europie posiadanie auta przestało już być świadectwem wyjątkowej zamożności, a wodzi jednak jeszcze przesadnie pieniądze. Tutaj jest inaczej: wszystkie banderole ogłoszeniowe rozwieszono w przerażającej ilości, formalnie „wrzeszcza” o kryzysie, krawcy, szewcy i inni kupcy narzekają na zastój w interesach. Nie kryją się z tem wcale, obwieszczając o tem światu lokietkami literami w następujących słowach:
„Musimy zdobyć pieniądze!
Proszę wejść i podać nam swoje ceny”.
Albo gorzej jeszcze:
„Pieniądze są przy kupnie niepotrzebne. Zamieniamy wszystko na dowolne przedmioty”.

Oryginalne te propozycje tchną tragiczmem, i istotnie położenie Détroit (w stanie Michigan) jest tragiczne. „Daily News” podało ostatnio sprawozdanie z ostatniego posiedzenia centralnego stowarzyszenia filantropijnego, świadczącego już o krańcowej nędzy i braku pieniędzy w mieście.

SPRÓBUJcie choć raz nosić obcasy gumowe **BERSONA**, wówczas zrozumiecie dlaczego miliony ludzi nosi te obcasy gumowe **BERSON**.

Pomimo to tutejsze zakłady przemysłowe, jakkolwiek pracują z ograniczoną produkcją, jednak pozostały otwarte. Był czas, gdy dwie główne tutejsze fabryki samochodów wyrabiały dziennie razem piętnaście tysięcy samochodów, czyli tygodniowo dziewięćdziesiąt tysięcy. Dziś ogólna produkcja wszystkich zakładów w Detroit wynosi zaledwie dwadzieścia pięć tysięcy aut na tydzień.

Zwiedziliśmy jeden z tych zakładów — olbrzymią fabrykę, najslawniejszą na całym świecie, która w ciągu czterdziestu lat wyprodukowała gigantyczna istotnie liczbę

dwóh milionów samochodów.
Też czwarte sal fabrycznych zostały zamknięte. W innych pracowniach praca odbywała się z zwykłą precyzją i szybkością, pozwalającą na wyrób samochodu w ciągu pięćdziesięciu godzin.

Pomimo oswojenia się każdego nowego czesnego człowieka z technika, niesłychana koordynacja szczegółów wykonania przejęła nas podziwem.

Po wyjściu z fabryki z trudnością odnieśliśmy nasz samochód wśród tysięcy innych w olbrzymich parkach dookoła fabryki. Na nasze zdziwione pytanie, czyją własnością są te liczne auta, prowadzający nas inżynier odpowiedział z uśmiechem:
— Robotników, oczywiście.

Zawrotem w hotelu, przyglądaliśmy się z okien panoramie Détroit, królestwa samochodów, imponującego swoją potęgą.

Na pierwszym planie — linia drapaczy chmur, podobnych do siebie, jak dwie krople wody, ale tylko do wysokości trzydziestego pietra. Od tego miejsca pomysłowość architektów puszcza wodze fantazji. Na szczycie trzydziestu metrów wysokości powstaje bądź wieża z basztami, złocona na modłę grecką, albo też kilkupiętrowa jeszcze piramida, uwieńczona czemś w rodzaju wieży Eiffel z świetlaną kulą, lub wreszcie prostokątna wieżycy dla reklam świetlnych.

Dookoła tych olbrzymich budynków rozciąga się morze szarych, zakopcanych domów,

które w porównaniu z drapaczami chmur zdają się pełzać po ziemi.

Przemysłowa, położona za rogatkami miasta, łączy się z niem bezpośrednio, nie odgródzona ani zielenią, ani drzewami. Przedstawia się dzięki i groźnie, najeżona niezliczonymi kominami, jakby gigantycznymi gwóźdźkami.

Pomimo kryzysu podziwiać należy wytrwałość tutejszych przemysłowców, kombinujących nowe modele pomimo ciężkich zagranicy i kompletnego pokrycia zapotrzebowań Ameryki. Liczy się jednakże na czas zużycia dawnych modeli. Nie można im tego mieć za złe, gdyż nadzieja — jak wiadomo — jest piękniejsza niż życie samo.

Wyprawa bandycka dzentelmenów. Krzyk w magazynie jubilerskim.

Rue Royale o 12-tej w południe. Przed wspaniałą witryną sklepu jubilerskiego zatrzymuje się czarna, lśniąca tłumy. Wyjsiada z niej dwu porządnie wyglądających panów i wchodzi do sklepu.

W magazynie naturalnie pustki — kryzys. Za ladą jest tylko właściciel i ekspedjentka. Jubiler kłania się, jak może najpiękniej, rzadkim dziś gościom. Za chwilę pokazuje zawartość lad i witryn. Goście są wymagający i wciąż każą sobie

coś nowego pokazać.
Nagle: — coup de theatre. Dżentelmeni wyjmują rewolwery i krzyczą: re- ce do góry! Jubiler błdy puszcza pierścionki. Ale ekspedjentka dostaje ze strochu spazmów i zaczyna wrzeszczeć w niebogłosy. Pada strzał. Raniona w

lokcie ekspedjentka **drze się jeszcze więcej.**
Niema rady, trzeba uciekać, nie widać waw-szy witryn.

Bandycki zwiewają; rozdzielają się jeden pędzi w stronę Sekwany, drugi w kierunku kościoła Madelaine. Rozpoczyna się pogon. Pierwszego zdołano dopędzić. Widząc, że nie ucieknie, podniósł ręce do góry. Mimo to o mało nie zlyncozowano go. Nazywa się Aleksander Picco, trzydziestoletni Wloch, z zawodu adwokat. Drugiego bandytę wykryto, w mieszkaniu również Wloch. Nazwiskiem Marziello. Podaje się za rzeźbiarza. Zdołał schwycić 20 pierścionków.

Adwokat i rzeźbiarz rabujący w śródmieściu Paryża. Mały rekord!

Gwiazdy na pokładzie. Pracowite dni dziennikarza.

Do portu w Hawrze wjechał olbrzymi okręt transatlantyczny „Paris”, wiozący na swym pokładzie nielada znakomitości.

Na okręcie tym jechali z New Yorku do Francji przedstawiciele nauki, kina, sportu, teatru, finansjery i t. p., i to przedstawiciele wybitni.

Oto, przegląd sław, zgromadzonych na jednym okręcie.

Czarujący Moryś Chevalier, ulubieniec kobiet, przedmiot westchnień wszystkich pań na statku. Dalej, kolega jego, Ramon Novarro, niezapomniany Ben

hur. Obok nich imponujący siłą bokser, Carpentier. Wreszcie, nieśmiały i cichy zdobywca stratosfery, prof. Piccard.

Niemało roboty miał na pokładzie „Europy” dziennikarz paryski René Maine. Krecił się wśród tych sław.

Jak mucha w ukropie, wypytując, fotografując, notując...

Oto, czego zdążył się od nich dowiedzieć.

Chevalier promieniał szczęściem, o myśli o dwu miesiącach wakacji pod- pęczniku.

— We Francji nakręca tylko jedną rolę w filmie ze sztuki Pagnola, a poza- tem, będe próznował...

Do Hollywood wracam w lipcu. Ramon Novarro, był w niemniej do- brym humorze.

— Jęde poznać piękna Francję. — powiedział „bóstwo kobiet”, — jedzie ze mną mój brat. Zwiedzimy Riviere Biarritz. Będe, może, śpiewał w którejś z sal paryskich. A gdy wróce latem do Ameryki, gram z Jeanette Mac Donald w operetce filmowej „Kot i myszka”.

Mistrz boksu Carpentier opowiedział dziennikarzowi, że podczas podró- ży pogodził się z Chevalierem, z którym był pogniwany od 10-ciu lat.

Jedzie do Paryża, by odwiedzić ciężko chorego brata.

A profesor Piccard?

Ten zatrzymał się w przechadzce po pokładzie, który przemierzał olbrzymiemi krokami. Powiedział dziennikarzo- wi, że w Ameryce doznał niezwykle go- łącego przyjecia.

— Zwiedziłem Amerykę od New Yorku do Kalifornji. Kalifornję opuści- lem dwa dni

przed trzęsieniem ziemi.

O swych najbliższych projektach mówi szczerze. Zamierza w Belgji do- konać jednego lotu, a drugiego w Chi- cago podczas Wystawy Międzynarodo- wej.



Ośnieżone szczyty Himalajów, nad którymi dokonano przelotu w wysokości 11.000 metrów.

Przełot nad Mount Everest.



Piloci: Lord Clydesdale i porucznik MacIntire, którzy przelecieli nad Mount Everestem.

WILLIAM LOCKE #37 BUNT ŻYCIA

Powieść. Przekład autoryzowany Janiny Zawiszy Krasuckiej.

Szyby w zamkniętych oknach omnibusu brzęczały nieznośnie, a upał był tak straszny, że z wyścietar- nych ławek dobywała się nieprzyjem- na woń potu ludzkiego. Emma zmęczo- na dość długą podróżą koleją, czuła się w tym upale coraz gorzej i była bli- ska płaczu. Uczyniła przecież pierwszy krok do krainy nowego życia, nie więc dziwnego, że serce zamierało jej z lęku. Tęskniła za wygodnym swem miesz- kaniem w Paryżu, za tamtejszymi warunkami, które dzięki szcudrej dło- ni Rolanda ułożyły się jakoś całkiem możliwie. Przyzwyczaiła się do nich. Przyzwyczaiła się do stalego towarzy- stwa Dix'a, do jego widoku, gdy pochylał się nad łóżeczkiem dziecka z uśmie- chniętą twarzą i do tej czułości, jaką ją sama otaczał. Właściwie dotychczas traktowała go jak człowieka obcego, trójjęwej, jak się traktuje lekarza, który doświadczeniem swem i opieką przynosi ulgę w cierpieniu. Teraz sytu- acja uległa zmianie. Była skazana na samodzielną dalsze życie w nowych warunkach, mając przy boku tę małą istotkę, która uśmiechała się do niej, lecz nie rozumiała całej tragedji swe- go przyścia na świat. Dylizans wolno posuwał się naprzód wzdłuż gościńca, zdaje nie widać było żadnego ludzkie- go domostwa.

— Mam wrażenie — rzekła Emma słabym głosem — że ta miejscowość Hottetot-sur-Mer wcale nie istnieje i że będziemy tak jechać bez końca.

Nagle Roland wskazał triumfalnym ruchem coś za oknem.
— Oto jest!
— Gdzie? — zawołała Emma, bo w pobliżu nie widać było żadnego osie- dla ludzkiego. Nagle ujrzała wybrzeże. Stary dylizans posuwał się naprzód, aż zatrzymał się w wąskiej uliczce. Gdy stanął przed hotelem de la Plage, słońce przegładalo się w spokojnej ta- fili morza i ozlacało swemi promienio- mi piaszczyste wybrzeże. O tej porze jedyną żyjącą istotą na wybrzeżu był kudłaty pies, lecz i ten spał smacznie. Istotnie Hottetot-sur-Mer było miejsce wościa, do której nie docierało życie szerokiego świata.

— Doskonale zakątek dla dziecka.
— I dla ciebie również.
Wzruszyła ramionami.

— Co jest dobre dla jednego, nie- zawsze bywa... — umilkła, wyczuwa- jąc w tej chwili całą swą niewdzięcz- ność, poczem dorzuciła pośpiesznie.
— Najrozkoszniejszą miejscowość, taką mogłeś wybrać.

Po obiedzie siedzieli na wybrzeżu, wsparci o burte rybackiej łodzi. Księ- życ srebrzył się na niebie. W promie- niach jego jaśniały przezczystą bielą wierzchołki skał, rzucając ponury cień na ziemię. Rybacy usadowili się tuż nad morzem i śpiewali swe rzewne pie- śni, powtarzając co chwila jedną i tę samą strofke. Tuż poza nimi w kręgu złotego światła w oknie hotelowego sa- lonu widać było pochylone postacie

dwóch Angielek, ciągle jeszcze adresu- jących widokówki. Na te malownicze przestrzeni znaczyl się ciemnym kon- turem potężny budynek hotelowy. U podnóża skał leżało morze, spokojne, niby srebrzysta tafla lustrzana, nie por- uszana nawet najlżejszym powiewem wiatru. Emma westchnęła głęboko i za- pytała Rolanda, czy przyjemna jest dla niego woń świętego morskigo powie- trza. Kudłaty pies podszedł do nich i z zaciekawieniem zaczął obwąchiwać ich obuwie. Wyczuwając widocznie po za- pachu skóry, z jakimi to osobami ma- do czynienia, odwrócił się obojętnie i wolnym krokiem zaczął się oddalać. Roland przywołał go zpowrotem, po- głaskał po kudłatej sierści i pies szyb- ko widocznie nabral doń zaufania, bo wkrótce ulokował się między nim i Emmą i smacznie zasnął. Roland zapalił swą nieodstępną fajkę. Emma gła- skala kudłaty łeb psa, spokojnie pa- trząc w morze. Dookoła panowała ko- jąca cisza. Po chwili Emma westchnę- ła.

— Więc to ma być ostatni nasz wie- czór spędzony razem?

— Myślic, że tak — rzekł Roland.

— Sądysz, że będziesz mógł do- starczyć mi pieniądze potrzebnych na mój pobyt tutaj?

— Oczywiście. Wezmę z banku.

— Doskonale rozumiem, głuptasie — zaśmiała się. — Skąd miałbyś brać, przecież nie z pożyczochw! Ale bank również nie jest kopalnią złota z której można czerpać bezustanku.

Roland strzepał popiół z fajki.

— Niestety z kopalni złota nie moż- na brać gotowych monet. Złoto otrzy- muje się tam w postaci kruszcu. Raz nawet kupimem trochę akcwi takiej kopa- lni, lecz okazało się, że wcale niema- w niej złota. Wogóle różne rzeczy już w życiu kupowałem. Ludzie nacia- gęli mnie na różne interesy. Potych- czas byłem jak Mojżesz.

— Mojżesz?

— Ach, nie ten Mojżesz. Mojżesz biblijny potrafił uczynić bogactwo z bryłki piasku. Potrafił laską przedzielić morze. Miałem w tej chwili na myśli syna wikarego w Wakefield, który kupił kiedyś zielone okulary.

— No! — zawołała Emma, która dotychczas nie słyszała tej historii.

— Teraz już ludzie mnie tak nie nabierają — zawołał Roland z dumą. — Zmadrzałem z wiekiem. Może to dla- tego, że się toba zaopiekowałem. Wszy- stko widzę obecnie w wyraźniejszych kolorach.

Napelnil ponownie fajkę i zaczął mówić o gwiazdozbiore Orjana, widoc- znym tuż nad ich głowami. Emmę jednakże mało obchodził ten temat, bo nagie przerwała mu niecierpliwie.

— Chciałabym jedną rzecz doklad- niej ci wytłumaczyć, mój drogi, a mia- nowicie, że winna ci jestem muństwo pieniędzy. Mam nadzieję, że po powro- cie do Londynu będe ci mogła zwróci- ć do wszystko bodaj w drobnych ra- tach. Pamiętał, że nie spoczne, dopóki ci nie zwrócę całego długu.

— A ja nie spoczne, dopóki będziesz miała zamiar to uczynić — odparł Ro- land nerwowo. — Proszę cię, nie mów o tem. Sprawia mi to przykrość. Bóg jeden wie, jak mało dobrego uczy- niłem na świecie! Dopomóż mi do speł- nienia dobrego uczynku, jak mówią wyznawcy Buddy.

Nie po raz pierwszy poruszali ten temat, od czasu, gdy Emma pozostawa- ła pod opieką Rolanda. Ze spadku po- zostawionego przez ojca, miała niewiel- ki stały miesięczny dochód, zresztą ani na chwilę nie opuszczała jej nadzieja, że wkrótce zacznie zarabiać, że otrzy- ma jakąś pracę w teatrze, dzięki której zdoła wyczyścić siebie i dziecko. Tym-czasem jednak Roland był jej bankie- rem. Żadne z nich nie znało wartości- pieniędzy. Roland zaś przechował po-

dzi dzień dziecięca wiare w magiczną siłę wypisanego czeku. Tak samo jak nigdy nie przyszłoby mu na myśl wymi- erzyć stawianej przed gościem wbi- sky, nie wpadł na pomysł policzenia pieniędzy, które dawał Emmie.

Podchwyciła tego ostatnie słowa i zaczęła mówić przyciszonym głosem, jak kobieta, która na chwilę zapomina o własnej dumie:

— Czyż mało uczyniłeś w życiu do- brego, mój drogi? Czyż nie uważasz, że bez ciebie nie dałabym sobie rady? Przecież nie możesz przez całe życie opiekować się mną i moim dzieckiem. Byłam głupia, nieodowiadzoną dziew- czyną, ale tysiąc takich, jak ja można znaleźć w Londynie...

Roland porwał się na równe nogi.

— Ach, nie mów tak. Emmo! Nie- moge tego słuchać.

Ona podniosła się także i położyła- głonę na jego ramionach.

— Pozwól mi mówić dzisiaj dzie- siaj jest ostatni wieczór przed naszym rozstaniem. Musisz mnie wysłuchać.

Kudłaty pies, któremu przeszczodo- no w drzemce, poruszył się i spojrzął na tych dwoje z głęboką sympatią, po- czem wstał i dyskretnie usunął się w cień. Tuż nad morzem rybacy śpiewa- li ciągle jeszcze swoje smętne pieśni.

— Siadał.

— Poco zadawać sobie i innym ból? — bładał Roland.

— Aby ukoić własne serce. Czasa- mi ostrze noża sprawia pewną ulgę. Tak, wiem, że byłam lekkomyślna. Nie zdajesz sobie sprawy, jak przykro mi nomyśleć o tem, co dotychczas zrobi- lam. Muszę ci zwrócić pieniądze i oczy- wiście nie wolno mi już więcej stawać na drodze twego życia. I to, dotych- czas uczyniłeś dla mnie zbyt dużo.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W porównaniu z innymi miastami za chodu, Warszawa zaciąga jest pod względem stosowania nowoczesnych zdobyczy higieny. To też od kilkunastu lat trwa usiłowanie, aby zaciągnięto do odrębności. Zajęto się przede wszystkim uporządkowaniem wyrobu i sprzedaży artykułów spożywczych. Zwrócono uwagę na jatki, piekarnie, sklepy spożywcze, jadłodajnie, na przewóz pieczywa, mięsa, jarzyn, owoców i nabiału. Wydano zarządzenia, dotyczące również przechowywania artykułów żywnościowych, jednakże zarządzenia te nie różnią artykułów spożywczych w stanie gotowym od artykułów konsumowanych po przygotowaniu. Chaotyczność przepisów sanitarnych sprawia, że władze nadzorujące przerób i sprzedaż artykułów spożywczych gubią w la bryncie skomplikowanych, często niezgodnych przepisów. Obecnie władze zdrowia publicznego stolicy starają się uporządkować przepisy higieniczne. Od dzielnic mają być ujęte przepisy, dotyczące przewozu i przechowywania artykułów podlegających ogrzewaniu do wysokiej temperatury, inaczej mają być traktowane przepisy, dotyczące produktów spożywczych w stanie surowym

Sześć departamentu lotnictwa w M. S. Wojsk. pułk Rayski wystosował pismo do prezydenta m. stol. Warszawy, w którym komunikuje, że przeniesienie lotniska z Mokotowa na Okęcie dobiega końca, o ile nie zanajdą specjalnie i nieprze widziane przeszkody. W r. 1934 pole Mokotowskie będzie w całości opróżniono przez lotnisko a Okęcie w pełni uruchomione. Okoliczność ta zmusza już obecnie do szczegółowego zajęcia się sprawą dojazdów do lotniska na Okęcie. Jest to sprawa dużych wag, gdyż należy znaleźć najdogodniejsze rozwiązanie połączenia pola wlotów z centrum miasta. Ze swej strony pułk. Rayski proponuje: 1) trzy dojazdy do portu wojskowego: jeden od strony ul. Filtrowej przez pl. kościółka Opatrzności, drugi od strony Al. Niepodległości i trzeci od strony ul. Puławskiej, 2) dwa dojazdy do portu cywilnego, jeden od strony szosy Grójeckiej, drugi od strony Al. Jerozolimskiej, 3) drogę okrężną wokół lotniska od i do szosy Grójeckiej. Za najpilniejszą drogę do wykonania, pułk. Rayski uważa połączenie portu wojskowego od strony ul. Filtrowej. Droga ta jest najbliższą do wykonania, ponieważ biegnie przez trumta państwowe, miejskiej lub większej własności. Byłoby pożądanym, aby droga ta nie była w przyszłości bezpośrednio zabudowana, lecz biegła w pasie zieleni. Obok jezdni przeznaczony byłaby dla ruchu samochodowego, pułk. Rayski proponuje jezdnię dla pozostałych rodzajów ruchu kołowego oraz chodnika dla pieszych. Druga również pilna jest budowa części okrężnej łączącej port wojskowy z cywilnym. Obydwoje drogi winny być zbudowane w r. 1933 m. in. ze względu na to, że Polska musi zorganizować w r. 1934 międzynarodowe zawody samolotów turystycznych (challenge).

Majorowi, zabójcy ziemianina grozi 5 lat więzienia.

Warszawa, 6 kwietnia. Sledztwo w sprawie głośnego przed dwoma tygodniami zamordowania w winiarni Ziemiańskiej obywatela Jankowskiego przez majora Stawińskiego, jest już na ukończeniu i zabójca wkrótce stanie przed wojskowym Sądem Okręgowym. Sledztwo wykazało że zarówno major Stawiński, który jest b. oficerem kozackim, jak i s. p. Jankowski, nie byli podchmieleni. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że Stawiński ponosi całkowitą winę wypadku, przy stoliku bowiem, przy którym

dział z żoną, siedziała także koleżanka jego żony, zawodowa fortanierka. Wobec tego s. p. Jankowski, podchodząc do stolika, i zapraszając ją do tańca, był zupełnie w porządku i nie zasługiwał na spoliczkowanie.

Tembardziej wątpliwie przedstawia się sprawa podarcia biletu, który Jankowski wyczerzył Stawińskiemu, poczem, jak wiadomo, czynnie go znieważał i został przez majora zabity.

Majorowi Stawińskiemu grozi kara pięciu lat więzienia.

KRATCZKI.

BITNY DOROŻKARZ.

Awantura na ulicy.

Zagadnienie przenoszenia się właściwie zaś: szybkiego przenoszenia się z miejsca na miejsce zupełnie niesłusznie zajmują tyle miejsca w pracach dziennych, mechaników i t. p. Po kiego licha mamy się szybko przenosić z domu do sądu? albo od komornika do reagenta? albo do pracy? albo do domu? Mały czas! Wcale nam się znowu tak bardzo nie spieszy. Przeciwnie. Zawsze jest czas zjawić się w domu, gdzie czeka już falanga miłych ludzi, krzyżujących oddaj! Ostatecznie jest mi zupełnie obojętne, czy zjawię się w kawiarni pół godziny wcześniej czy później, albo czy spotkam w klubie kilka nudnych twarzy o 7-ej, czy 8-ej. Prześniemy więc wreszcie spieszyć się, bowiem ten niezdrowy pośpiech wywołuje złudzenie, że życie wartko się toczy, kiedy tymczasem wlecz się ono niemilosiernie.

Spytajcie tylko kobiet, czy zależy im na pośpiechu? Napewno nie! Kobieta woli, aby czas szedł wolniutko, dzięki czemu i starość staje się odleglejsza. Musimy być konsekwentni!

Na tem te staje się zrozumiałym sentyment łodzi na dorożki. W nocy każdy łodziarz woli jechać granatową, orszarpaną, niechlujną, rachityczną dorożką, niż taksówką zwłaszcza że dorożka jest znacznie... tańsza. Z taksówką nie można się targować, licznikowi bowiem nie można nawymyślać od idiotów, dorożkarz zaś w nocy jeździ poniżej taksy dziennej, „bo kum” i tak się zarządza. Z drugiej jednak strony jazda dorożką jest mniej bezpieczną, a dorożki bowiem zalany gość może wlecieć, z zamkniętym zaś taksówką — nie. Wogóle dla pijaków dorożka jest w marzonym środkiem lokomocji bowiem w czasie przejażdżki od knajpek do domu taksówkarz zawsze ma czas wytrzeźwieć.

Nocny targ z dorożką jest niezmiernie jednostajny, gdyż zawsze ma iden-

tyczny przebieg.
— He na Potesie?
— Ano, ze dwa złotych..
— Złociszka daję.
— E, niech tam będzie złoty 50.
— Nie, tylko złocisz.
— Niech siada!
Gość siada, godzinkę trzęsie się i jest zadowolony.

BOJKA.

Józef Bartosik jest właścicielem dorożki, na której do tej pory nie udało mu się zrobić majątku. Ten fakt denerwował Bartosika, który czuł do pasażerów głuchą niechęć i mścił się na nich przy nadarzających się okazjach.

Dnia 19 marca r. b. Bartosik z racji swych imienn, zamiast znaleźć się w nastroju radośnej twórczości, był w nastroju ponurej bifatyki. Tem należy tłumaczyć fakt, że gdy zawiolił na ulicę Łagiewnicką, przed gmach Kasy Chorych, pasażera, zażądał od niego potrójnej opłaty.

Właściwie w postępowaniu Bartosika łatwo jest doszukać się pewnej logiki. Uważał on zapewne, że gość jadący do Kasy Chorych jest już jakgdyby trupem a poco trupowi pieniądze? Pasażer jednak mimo niezdrowej skłonności do chorej kasy okazał jeszcze dość sił żywotnych (było to bowiem przed wizytą w kasie) i oparł się żądaniu Bartosika. Dorożkarz rzucił się wobec tego na pasażera i wywalała się regularna bojka, którą zlikwidował posterunkowy Tarnowski. Stwierdziwszy więc dorożkarza posterunkowy wsiadł do dorożki i kazał Bartosikowi jechać do komisariatu, aby tam spisać protokół. Bartosik jednak zamiast spełnić to zadanie, odparł grzecznie: „Złaż z dorożki, bo ci w zęby zajadę”.

Zamiar ten dorożkarz nie spełnił natomiast Sad Grodzki orzekł, że Józef Bartosik będzie w ciągu 7 dni uspakiał swe nerwy w więzieniu. Jerzy Krzekci.

Dwaj synowie latami matki. Desperacki czyn staruszki.

Z Wilna donoszą:
Tatjana Jakowitowa mieszkanica koł. Słoboda pow. postawskiego, dożyła w tej miejscowości 72 lat, i od dłuższego czasu zamieszkiwała przy swoich dzieciach. Od chwili kiedy synowie ożenili się, rozpoczęła się udręka. Odczuwała bolesnie laskawy chleb, na którym pozostawała teraz u synów. Formalności spadkowe, na rzecz synów po śmierci jej męża nie zostały

jeszcze załatwione, i starszy syn pewnego razu oświadczył, że musi ją zabrać do miasta, gdzie Jakowitowa miałaby podpisać jakies papiery. Matka sprzeciwiła się, odpowiadając, że jak umrze, to formalności nie będą potrzebne.

W tych dniach oporne stanowisko matki wywołało kłótnię w domu, starszy syn odważył się nawet podnieść na nią rękę. Nic na to nie odpowiedzia-

wszystkich... Dziwne są niekiedy ambicje ludzkie! I oto pewnego wieczora wydałem głośny okrzyk: na scenie, pomiędzy bezczynnymi kandydatami ujrzałem wymarzonego przeze mnie wampira: skóra i kości, kanclasty ze wszystkich stron, słowem godny figurowania w galerii Hansa Frobeniusa! Zaangażowałem go z miejsca, z warunkiem ostatecznej jeszcze, decydującej próby.

Zwał się Adolf Douillet, z zawodu drobny buchalter, uczciwy, nieśmiały, zoty, a mieszkał w Asnières. Ścisłał mi ręce, nazywając mnie swoim dobroczyńcą. Nie lubię „czułości” w interesach. Od powiedziałem mu, że nie chodzi mi o podziękowania, ale o umiejętność stosowania się do moich wskazówek przy pracy. Słu chał mnie zbożnie i z uwagą, jak również jego małżonka (krótka i gruba brunetka) - wyznaczylem mu spotkanie w pracowni dnia następnego, celem próby.

Naszlankowany, okazał się wspaniałym: jedna z garderobianych zemsta z przeobrażenia, spotkawszy go w kulturalnych łóż. Próba zaś wypadła dodatnio pod każdym względem. Co do str. Adolfa Douillet, jakimś opatrzościowym sposobem, wykazał cudowną i przerażającą prostotę ujęcia roli. Gdy ewentualny wampir, zbliżał waskie usta do szyi śpiącego, niewykazał cudowna i przerażająca prostotę jak dziecko: „lulaj słodko!”

Naiwnie przystosował się do mojego rozkazu, a jego wyraz ponurej błogości, gdy zdawał się żać krew młodego dziewczęcia, mógł uchodzić za szczyt sztuki. Przytępiłmy więc do realizacji filmu.

Przydomki powstają niewytłumaczonymi sposobami. Wampir w filmie zwał się „Asparagus”. W życiu potoczem Douillet nosił imię Adolfa. Ze zbędności początkowych liter tych imion zrodziła się konieczność, równie niezwalczona jak przypadek, który jest tylko drugim obliczem przeznaczenia: wszyscy w pracowni spontanicznie i jednogłośnie nazwali mego niesamowitego „wesółka” — „wampirem Adolfem”. Podczas nakręcania filmu, w szatni, barze, gdziekolwiek, zawsze nazywano go „wampirem Adolfem”, nawet portier, gdy zjawiał się z ran, witał go stale słowami: „Dzieńdobry panu wampirowi Adolfowi”.

Wśród personelu damskiego cieszył się pewnym powodzeniem: widywano go po kątach z naszą „naivną”. Poza tem uważany, pracowity, staranny w najniejszych szczegółach. Informowałem się u mnie stałe, czy ma wygład dostatecznie „trzczy szczyrzy zęby w sposób zadowolający, czy „podoba” mi się ruch, jakim wyraża, czy „czułość” słowem „sumienność u osobiona. I ta sumienność została wynagrodzona. Widziałeś przecie „Noce grozy”, prawda? Kariera filmu zapowiada się świetnie, a Adolf Douillet stał się reweleją dla publiczności. Został „gwiazdorem” specjalnego typu, fotografje jego umieszczają wszystkie pisma ilustrowane, proszą go o autografy (podpisuje się „wampir Adolf”), odbiera listy pełne pochwał, a niektóre kobiety, w poszukiwaniu rzadkich wrażeń, wyraziły mu swoje uczucia miłosne. W duszy jednak pozostał małomieszczaninem. W ótawie

Cztery razy zaskrzypi szubienica. Pies policyjny wykrył sprawców napadu.

Z Bydgoszczy donoszą:
Policja bydgoska zasłabniona została wiadomością o zuchwałym napadzie rabunkowym, którego dokonało czterech zamaskowanych bandytów na osadę wdowy Katarzyny Paczkowskiej w Łącku Wielkim (pow. bydgoski).

O północy wdarło się do osady Paczkowskiej czterech zamaskowanych bandytów, którzy po steroryzowaniu wdowy Katarzyny Paczkowskiej oraz dwóch jej córek (zuchwali rabusie zagrozili przerażonym i zbudzonym z głębokiego snu kobietom kulą w razie najmniejszego oporu) rozpoczęli rabunek. Podczas gdy bandyci zajęci byli plondrowaniem osady gospodarskiej, na czasach przed domem pozostał jeszcze jeden z napastników, uzbrojony w rewolwer.

Rabusie czyniąc się widocznie bezniecznie, zabrali wszystko, co im tylko pod rękę wpadło i przez blisko trzy godziny trzymali bezbronne kobiety pod lufą rewolwerową. Funem bandytów, jak zdołaliśmy stwierdzić, padło 1.300 złotych gotówki, dwa złote zegarki, 1 zegarek srebrny, bielizna, płaszcz, naczynia kuchenne zastawy stołowe i t. d. Miara niechęci oprzezków jest fakt, że zrobowali oni m. in. w windze ze śledziemi, naczynie z syronem oraz malowarstwieciami artykuły emerytowe.

Solondrowali doszczętnie zafrone bandyci zaczęli strzelać na postrach i nie ścigani przez nikogo umkneli pod osłoną ciemności nocnych w stronę Gracjanego Młyna.

Dotychczas śladce, którymi kieruje osobiście komendant powiatowej po-

licji w Bydgoszczy komisarz Relewicz ustaliły, że bandyci posługiwali się rowerami, na co wskazują wyraźne ślady pozostawione na drodze. Pościg za bandytami był o tyle utrudniony że steroryzowane kobiety nie potrafiły wywiadować policjnym nawet w przybliżeniu podać opisu sprawców napadu. Tym razem zdał jednak swój egzamin zakupiony niedawno przez policję wy-tresowany wilk-wilczur. Pies policyjny, głośnie szczekając, rzucił się w kierunku Buszkowa i zatrzymał się dopiero przed mieszkaniem niejakiego Janka Duszyńskiego. W trakcie rewizji znaleziono u Duszyńskiego skradzione w dwoje Paczkowskiej

widzro ze śledziemi.

W ogniu krzyżowych pytań Duszyński, który początkowo wypierał się udziału w napadzie, lecz nie potrafił wy tłumaczyć się z posiadania niefortunnego widzra ze śledziemi, przznał się do zbrodni, ujawniając nazwiska swoich współników. Są nimi niejak. Stanisław Sas z Gofolinka, Zygmunt Klichowski z Starego Jasieca (nowiat święckiej) oraz Władysław Kowalski z Wierzbucina. U wszystkich trzech przeprowadzono szczegółową rewizję w wyniku której znaleziono niemal wszystkie skradzione przedmioty oraz gotówkę.

Groźnych bandytów aresztowano, zakuto w kajdany i przewieziono autem policyjnym do dyspozycji sędziego śledczego w Bydgoszczy. Wszystkimi grozi sąd dorazny, który za napad z bronią w ręku przewiduje tylko jedną karę: karę śmierci przez powieszenie.

TRAGICZNY KROK APTEKARZA. Zajął 20 tabletek nasennych.

Z Bydgoszczy donoszą:
Targnął się na swe życie 43-letni aptekarz Stanisław Lange, pochodzący z miejscowości Dąbie powiat Koło (województwo łódzkie). Lange w pewnym hotelu przy ulicy Dworcowej wynajął pokój i tam dokonał zamachu samobójczego, zażywając dwadzieścia tabletek weronalu.

Stan jego jest bardzo ciężki i mało jest nadziei utrzymania go przy życiu.

Aptekarz przebywał do Bydgoszczy z wynajętym sobie kilka dni pokój w pewnym hotelu przy ulicy Dworcowej. Wracając z miasta około godz. 3-ej po południu — portier zastał aptekarza w sta-

nie podchmielonym. Aptekarz prosił portiera o zbudzenie go o godz. 5 po południu. Zapukano o godz. 5 do drzwi pokoju, zajmowanego przez aptekarza. Na pukanie nikt nie odpowiadał w pokój. Gdy ponownie zapukano o godz. 7-ej wieczorem i również nikt się nie odezwał, portier wszedł do pokoju i zastał tam leżącego na otomanie aptekarza z pianą na ustach. W pobliżu otomany na ziemi leżały dwie rurki szklane od weronalu. Poza tem na stole leżała kartka zdradniająca nerwowe pismo, a z której wnioskować można było, iż przyczyną rozpaczliwego kroku aptekarza-samobójcy były

jałdeń nieporozumienia.

Przywołano natychmiast lekarza, który stwierdził zatrucie weronalem. Ogółem aptekarz zajął dwadzieścia pigułek tej silnie działającej trucizny. W stanie bardzo ciężkim pogotowie ratunkowe przewiozło samobójcę do szpitala miejskiego. O samobójstwie powiadomiono rodzinę aptekarza.

HENRI FALK.

Wampir.

„Dano mi, — opowiadał Hupnuf, do zrealizowania filmu pod tytułem „Noce grozy”. Główna postać był wampir, t. j. jeden z tych legendarnych spragnionych trupów, które o północy opuszczają cmentarz, by napić się krwi osób żywych. Wy bierają w tym celu najbardziej apetyczne ofiary, najbardziej promienniejące młodocia i zdrowie. A nasycwszy się odżywym płynem, pitem chwieje z rany, wywołanej ich obydłem ukaszeniem, o bla dym świecie wracają do swych mogił.

„Dla moich „Nocy grozy” szukałem tradycyjnego typu: chudości szkieletu, o wystających kościach policzkowych, zapadłych oczach — słowem: przerażającej w tym zakresie doskonałości. Jednak w ciągu trzech tygodni nie znalazłem nic za dowalającego. Wówczas wpadłem na pomysł ogłoszenia konkursu na wampira, jak często urządza się konkursy na różnego rodzaju gwiazdy. Pomysł mój spotkał się z natychmiastową aprobatą „wysokiego” zarządu towarzystwa filmowego: mógł być doskonała reklama dla filmu. Porozumieliśmy się z dyrekcją wielkiego kina, i dzienniki opublikowały warunki konkursu.

Zgłoszenia kandydatów były liczne. Należy przyznać że jest to zastanawiające. Zgłosił się do konkursu po t. by przedstawić szerszej publiczności swoją odróżniająca fizjognomię w nadziei, że będzie najbardziej odróżniająca gębą ze

przed zadróżcją małżonki: wybiera się na wyznaczone mu schadzki (zwierzył mi się poufnie, nie powtarzaj tego nikomu) w zwykłej swej postaci nieporozumie białal teta, jakgdyby wybrał się na codzienną przechadzke. Ale na ulicy zaraz wskakuje do jakiejś taksówki, każe się wieźć do hotelu, gdzie w wynajętym na ten cel pokoju ma wszystkie akcesoria do ucha rakteryzowania się na wampira, i przywiedzie czarny tuzurek, potrzebny mu do roli. Po schadzce wraca do hotelu dla zmiany stroju, zmywa szminkę i wraca do domu. Zagranica proponuje mi wspaniałe warunki, które jego żona studiuję do obraz gowo, jakby pod mikroskopem. Porzucił swoje dawne zajęcia i całym i duszą poświęcił się wampiryzmowi filmowemu.

Przydomki powstają niewytłumaczonymi sposobami. Wampir w filmie zwał się „Asparagus”. W życiu potoczem Douillet nosił imię Adolfa. Ze zbędności początkowych liter tych imion zrodziła się konieczność, równie niezwalczona jak przypadek, który jest tylko drugim obliczem przeznaczenia: wszyscy w pracowni spontanicznie i jednogłośnie nazwali mego niesamowitego „wesółka” — „wampirem Adolfem”. Podczas nakręcania filmu, w szatni, barze, gdziekolwiek, zawsze nazywano go „wampirem Adolfem”, nawet portier, gdy zjawiał się z ran, witał go stale słowami: „Dzieńdobry panu wampirowi Adolfowi”.

Wśród personelu damskiego cieszył się pewnym powodzeniem: widywano go po kątach z naszą „naivną”. Poza tem uważany, pracowity, staranny w najniejszych szczegółach. Informowałem się u mnie stałe, czy ma wygład dostatecznie „trzczy szczyrzy zęby w sposób zadowolający, czy „podoba” mi się ruch, jakim wyraża, czy „czułość” słowem „sumienność u osobiona. I ta sumienność została wynagrodzona. Widziałeś przecie „Noce grozy”, prawda? Kariera filmu zapowiada się świetnie, a Adolf Douillet stał się reweleją dla publiczności. Został „gwiazdorem” specjalnego typu, fotografje jego umieszczają wszystkie pisma ilustrowane, proszą go o autografy (podpisuje się „wampir Adolf”), odbiera listy pełne pochwał, a niektóre kobiety, w poszukiwaniu rzadkich wrażeń, wyraziły mu swoje uczucia miłosne. W duszy jednak pozostał małomieszczaninem. W ótawie

dziennie smaczonymi potrawami, dobrym winami... Domyślaz się reszty...
— Domyślaz się wprawdzie, ale po nim to spręczyzuj.
— A więc mój wampir utył, nabrał brzuszka, przestał być wampirem...
Próżno protestuje jego małżonka, zagustował w kawiorze, ciasteczkach, tłustych sosach... Ma zamiar wydać na dobre jedzenie wszystkie pieniądze do ostatniego grosza. Perswadowałem mu przyjaźnie:
— Mój drogi, przy twojej szczególności, jest nieodwrotnie potrzebne nie mieć brzuszka. Jeżeli chcesz uzyskać nową rolę wyrzeknij się indyków i gasek dla jarzyn gotowanych na wodzie.
Odpowiedział mi z uśmiechem:
— Czy widziałeś kiedy wampira — jarosza?
— A co będzie, gdy zbraknie ci groszy?
— Wówczas, mój drogi Hupnuf, — rzekł mi, — schudnę i przyjdę do ciebie po zajęcia.
— A jeżeli go już nie znaję dia ciebie?
Wieczora tego musiał mieć trochę w czubie, bo wziął mnie pod rękę z czułością i rzekł:
— Trudno. Każe sobie wtedy wydrukować bilety wizytowe z napisem:
ADOLF DOUILLET
emerytowany „wampir”.
Tłum. L. M.

Tajniki sztuki kulinarnej.

Specjalne kursy gotowania w Paryżu.

Ogólny kryzys i coraz trudniejsze warunki bytu zmuszają ludzi do coraz większych oszczędności w zakresie gospodarstwa domowego.

Daje się to odczuwać również we Francji, a szczególnie w Paryżu, — gdzie tylko ludzie bardzo dobrze sytuowani mogą sobie pozwolić na zbytek trzymania kucharza czy kucharki.

Cała olbrzymia reszta zmuszona jest albo stołować się w restauracjach, albo jeść to, co pani domu sama ugotuje czy upieczce.

Czy jednak wszystkie kobiety obnażone są dostatecznie ze sztuki kulinarnej? Czy umieją przyrządzać obiady tanie, smaczne zdrowe i pożywne? „Wykształcenie domowe dziś już nie wystarcza. Gotowanie według przepisów nasyż babek czy nawet matek zabiera zbyt dużo czasu, a przytem jest nieekonomiczne.

Dzisiaj sztuka kulinarna jest nauką, w której i chemik i fizjolog ma głos. Rozsadna a praktyczna pani domu musi wiedzieć, jaki jest skład chemiczny każdego pokarmu i jaką przedstawia on wartość pożyteczną.

Białko skrobia cukier, tłuszcz, sole mineralne a wreszcie witaminy. — to są podstawowe składniki naszej codziennej strawy. Trzeba jednak wiedzieć, w jaki sposób należy przyrządzić każdą potrawę, by żaden z tych podstawowych składników nie poszedł na marne, lecz w odpowiedniej formie dostał się do organizmu i mógł zostać należycie pożytkowany.

I tak oto powstała w Paryżu pierwsza — „Kuchnia naukowa”. Kierownikiem jej jest nasz rodak, prof. dr. Pommier — Poznański uczonej fizjologii, pracujący od szeregu lat w Instytucie Pasteura. Specjalnością jego, — od trzydziestu lat — są badania nad procesem trawienia.

W trakcie tych badań właśnie doszedł do wniosku, że praktykowany powszechnie sposób przyrządzania potraw wykazuje duże mankamenty, z punktu widzenia fizjologa; przez niewłaściwe gotowanie czy nieczyste porządkowanie potraw ich wartość odżywcza.

Dlatego prowadzi dr. Pommier od lat specjalne kursy gotowania. W ciągu sześciu dni uczestniczący w nich zanoszą do szklanych naczynek z wszelkimi składnikami sztuki kulinarnej. Nie uczą ich sporządzania wykwintnych, kosztownych potraw, lecz sztuki racjonalnego, ekonomicznego gotowania, tak, aby w pokarmach utrzymywany był zawsze właściwy stosunek podstawowych substancji

pożytecznych i żeby substancje te we właściwej formie, łatwo strawnej, dostawały się do organizmu.

Kursy te cieszą się ogromnym powodzeniem, a ilość słuchaczy wzrasta ustawicznie.

Sól stwarza nałogowców

Alkoholicy używają zazwyczaj dużo soli. Słona przekąska przy wodce należy do tradycji polskiej. Ciekawym jest, że ograniczenie ilości soli w pokarmach przez dłuższy czas, osłabia znacznie naciąg do alkoholu, nawet u zaawansowanych nałogowców.

Najmilsze wspomnienia staruszki.

Franklin Roosevelt jako chłopiec był nieznośny. Miedzy waszyngtońskim Białym Domem a szwajcarską wioską Le Locle — istnieje — jak donosi „New York Herald”, serdeczna, uczuciowa nić sympatii. Panna Sandoz, która życie całe poświęciła na wychowywanie młodzieży

wróciła ostatnio do domu rodzinnego w górach szwajcarskich. Ona to przez kilkadziesiąt lat była gubernantką i zamawiała się wychowaniem dzisiejszego prezydenta Stanów Zjednoczonych.

W r. 1882, po swym przybyciu do Londynu zaofiarowano jej w jednym z biur pośrednictwa pracy posadę gubernantki przy pewnej amerykańskiej rodzinie bawliwej w przejeździe w stolicy Anglii. Panna Sandoz została przez rodziców małego Franklina przyjeta i kilka dni później opuściła Europę w towarzystwie

swych nowych chlebobawców. Gdy zamieszkała w posiadłości Rooseveltów w Hyde Park nad brzegami Hudsonu, leżącej w odległości kilku kilometrów od Nowego Jorku, młodą gubernantkę spotkało pierwsze rozczarowanie. Młody Franklin, w przystępnie serdecznej szczeroci wyznał jej, że to on wybrał ją wśród grona liczących konkurentek, jakie zgłosiły się na ofertę rodziców, ponieważ spostrzegł, że umiała się śmiać wesóło.

Od rozczarowania do rozczarowania, wkrótce panna Sandoz przekonała się, że znalazła się w ciężkiej rozterce ze swym powołaniem wychowawczym. Młody Franklin bowiem, rozpieszczony przez swe poprzednie gubernantki, był wraz ze swym nieodłącznym przyjacielem Teddyem —

wrotem nieznośnym. Pewnego dnia, uczucia rodaczka Wilhelma Tell'a, przywoławszy swego pupila, oświadczyła mu dosłownie: „Dalszy mój pobyt przy tobie uważam za zbędny; ty tracisz czas, ojciec wód swe pieniądze — a ja moje trudy i w dodatku nową. Odejdzam nierozwieszonym okretm!”

Czy Franklin Roosevelt pamięta jeszcze te surowe słowa i bładość, jaką one wywołały na jego chłopięcej twarzy? Pewnym jest tylko, że od tego dnia zmienił się nie do poznania i stał się posłusznym pilnym i grzecznym uczniem.

Pocieżą staruszka z Le Locle nie przesadza zatem w niczem, jeśli usmiehać się do brodużnie, wspomina o tych najpiękniejszych latach swego życia i twierdzi

z niemałą dumą, że ten, który dzisiaj dziurzy w swym ręku losy jednego z największych krajów na świecie, jej przedewszystkiem zawdzięcza pierwsze poczucie obowiązku i wytrwałości w zamiarach.

WPLYW CZYNNIKÓW PSYCHICZNYCH NA CIAŁO.

Nerwy i apetyt.

Oddziaływanie nastrojów na wygląd fizyczny człowieka.

W dzisiejszych czasach powszechnego zainteresowania sportem, kiedy wybitnych skoczków i biegaczy pasuje się niemal na bohaterów narodowych, kiedy wychowanie fizyczne stało się nieodłączną częścią wychowania państwowego, a dobre wychowanie wogóle djabli wzięli — nie od rzeczy będzie wspomnieć o pewnym ciekawym zjawisku z dziedziny sportowej.

W końcu ubiegłego stulecia interesowano się, bardziej niż dziś, ciężką atletyką oraz zapaśnictwem i znawcy tych gałęzi sportu zauważyli, że stopień rozwoju mięśni jednostki zależy nie tylko od jej budowy, odżywienia, rodzaju ćwiczeń i wytrwałości w ich wyprawianiu, lecz również od jakiegoś, jeszcze nieznanego wówczas czynnika.

Przeprowadzono szereg doświadczeń pod kierunkiem wybitnych fizjologów i ustalono wreszcie następującą zasadę: największy możliwy u danego osobnika rozwój mięśni daje się osiągnąć jedynie wtedy, gdy ćwiczący wie, jaka grupa mięśni w danej chwili pracuje

i wyodrębnią ją niejako z pośród innych, ześrodkowując na niej całą uwagę. Mięśnie bowiem, w ten sposób dołączają do „psychicznie obciążonej”, ulegają w czasie pracy większemu przekrwieniu, niż mięśnie pracujące w zwykłych warunkach, uzyskując przez to większy dopływ materiałów odżywczych, a zatem i lepsze warunki rozwoju.

Dziwnym wydaje się tylko dlatego, że nie zwykliśmy naogół, zastanawiać się nad wpływem czynników psychicznych na nasze ciało. Istnieje jednak cały szereg objawów tego wpływu, które spotykamy na każdym kroku i które wszyscy znamy, jeśli nie z własnego doświadczenia i obserwacji, to przynajmniej ze słyszenia.

Pod wpływem uczuć mięśnie twarzy układają się w pewien właściwy dla danego uczucia sposób — wyraz smutku, radości, gniewu i t. d. Dalej — pod wpływem gniewu następuje mimowolne napięcie mięśni całego ciała, — zaciskamy pięści, przyjmujemy „bojową” postawę; pod wpływem smutku mięśnie wiotczą, wskutek czego przyjmujemy pochylą postawę, ramiona zwisają bezwładnie („repe mu opady”), chód staje się chwiejnym.

Wniosek stąd, że uczucia wywierają wpływ na układ mięśniowy. Radość, gniew i strach powodują wzmoczenie i przyspieszenie działalności serca, t. zw. „bicie serca”. Radość i gniew wywołują rumieniec, pod wpływem strachu człowiek blednie. Zaczernienie skóry świadczy o rozszerzeniu naczyń krwionośnych, bledość — o ich zwężeniu. Mamy zatem oczywiste dowody działania uczuć na serce i naczynia krwionośne.

Strach, radość wywołują przyspieszenie oddechu. W smutku tępiemy, pocimy się ze strachu. A zatem uczucia wpływają na oddychanie i na wydzielanie gruczołów: łzawych, potowych i t. d. Strach może wywołać gwałtowną biegunkę; każdy, jeżeli sam tego nie doświadczył (nikt się zresztą nie przyzna), to przynajmniej słyszał o tem: pod

wplywem irytacji tracimy apetyt. Uczucia działają więc na narządy trawienia. Z powyższego zestawienia powszechnego znanych objawów widzimy, jak obszerne jest zagłębienie uczuć: obejmują one, krótko mówiąc, wszystkie niemal narządy ciała.

Mniej uchwytne od działania uczuć jest działanie nastrojów na organizm ludzki. Nastrój — to stan, w którym cała psychika jest nastawiona na jeden zasadniczy ton uczuciowy: wysoki — podniosły, pogodny, albo niski — przygnębiony. W przeciwieństwie do uczuć, ściśle — afektów, krótkotrwałych i gwałtownych, nastroje odznaczają się większą trwałością; ich ton uczuciowy jest mniej nasilony. Działanie ich rozwija się powoli, może jednak w skutkach być bardziej nawet doniosłe od przelotnych i burzliwych zmian, wywołanych przez uczucia gwałtowne.

Nastrój odbija się na zewnętrznym wyglądzie, mowie, ruchach i t. d. i każdy, niewatpliwie, potrafi się odrazu zorientować, czy, np. szef jego jest

w dobrym, czy złym nastroju. Pozatem, nastrój przygnębiony powoduje pewne ogólne obniżenie sprawności życiowej organizmu, które znajduje swój wyraz w działaniu poszczególnych jego narządów. Działalność serca nieco słabnie i zwalnia, zwalnia również oddech i stale się bardziej powierzchownym, płytkim; trawienie słabnie. Zmiany te nie są zbyt wyraźne, mogą jednak, przy dłuższym trwaniu, dać znać o sobie uczuciem pewnego ogólnego niedomagania fizycznego; może nawet nastąpić schudnięcie, jako wprawd upośledzenia funkcji odżywczych.

Natomiast dobry, pogodny nastrój przyczynia się do wzmocnienia sprawności życiowej; wspania skutecznie działaniem wszystkich narządów.

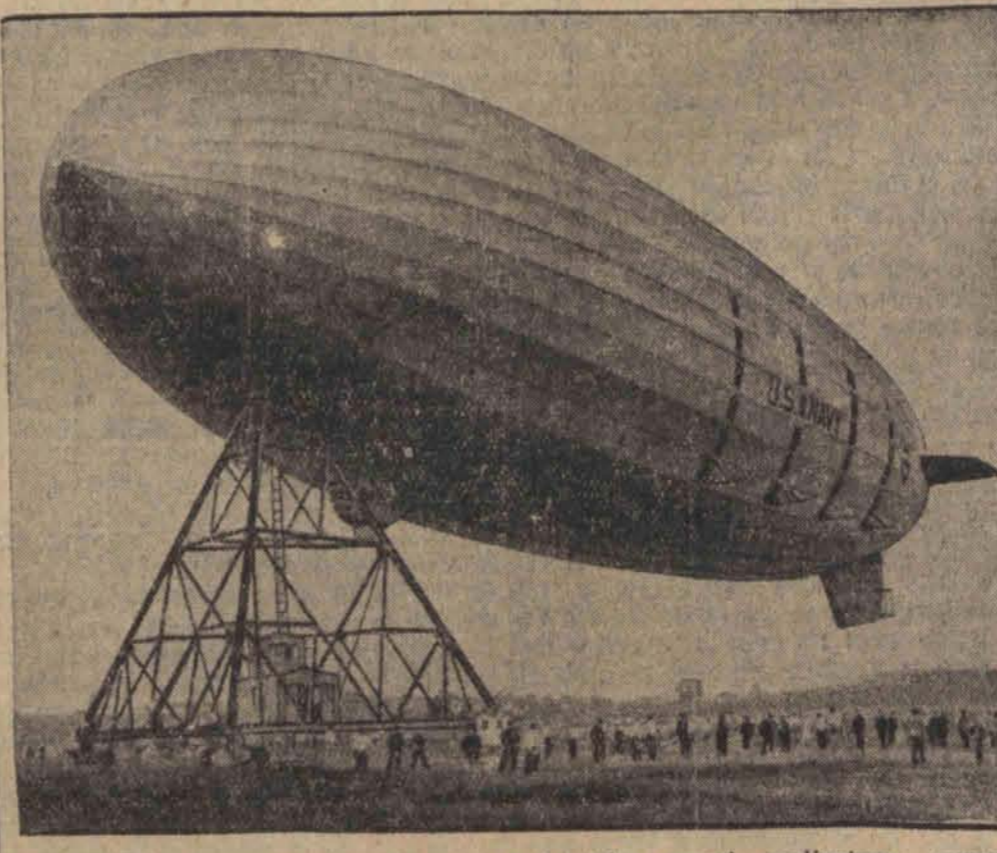
Podsluchane.

RACJA.
— Jestem zdania, że my kobiety nie powinniśmy nigdy same chodzić do restauracji.
— Dlaczego?
— Ponieważ wówczas musimy same wszystko płacić.

OSZCZĘDNOŚĆ.
— Mamusi, zaoszczędziłem 69 groszy?
— Jakiś swnku?
— Ten anonimowy list, który ma ma kazala mi wrzucić do skrzynki, sam odnośten; do pani Głabkowej.

ZAGADKI.
— Moryc, ja ci dam trzy zagadki. Co to jest; ma dwie nogi, jest czarne i lata w powietrzu?
— Wrona.
— Dobrze a teraz druga zagadka: ma cztery nogi, jest czarne i lata w powietrzu?
— Co może latać, jak ma cztery nogi? Nie wiem...
— To ci powiem: dwie wrony!
— No, a trzecia zagadka: ma sześć nóg, jest czarne i lata w powietrzu?
— Idź głupi! To trzy wrony!
— To ty głupi, bo to mucha.

Sterowiec „Akron” przed ostatnią podróżą.



Olbrzym powietrzny, zakotwiczony na lotnisku przed podjęciem ostatniej podróży.

Tęcza kolorów nad państwem mody.

Atak fabrykantów na męzowskie kieszenie.

Niekonkwencją, brakiem logiki i ka przym zdystansowała tegoroczna moda nawet te, którym służy — kobiety. Jeden alarm przesyła drugiemu, wieści pędzą z zawrotną szybkością przeciwstawiając się sobie wzajemnie i przekreślając jedna drugą. Cały konglomerat sprzeczności. Nic nie jest pewne, ale wszystko możliwe.

Co się będzie w tym roku nosiło? Wszystko! Blade złoto Pawła z Werony nie wyruguje żarzącej się miedzi Tycjana, tak samo jak platynowa blondynka nie ustąpi palmy pierwszeństwa hebanowo-włosej piękności Baskijski beret, frygijska czapka, turban i fez, kanotierka

— wszystko będzie w użyciu. Będzie można oglądać skromne zapięte pod szyję sukienki sportowe z gładkimi rękawami, zwięzłymi ramionami obok staro-włoskich bfiastych i falbaniastych sukienki prababek. Gładkie angielskie paletki różnej długości, których jedynym przybraniem będą kolorowe szaliki, ujrzy się obok majestatycznych płaszczy, tonących w przepychu futer.

W głowie się wprost nie mieści że smulka sylfida która widziała się przed południem na korcie tenisowym i olniewajacą damą, z którą się tańczy wieczorem — to jedna i ta sama osoba.

Rozpiętość i bogata skala możliwości pozwolą puścić wodze fantazji twórców fabrykantów i pracowników, działających na terenie mody. Każdy będzie mógł się wypowiedzieć, każdy będzie mógł dać coś z siebie. Takiego urozmaicenia, jak tego roku, nie notowano już oddawna. Co magazyn to odrębny styl, co fabryka — to nowy i

osobliwy rodzaj tkaniny. Skromniutkie jednokolorowe bawełny nie wyłączają ciężkich i kosztownych tkanin, mieniących się przepychem barwy i olniewających wyrafinowaniem wykończenia. Woskowane, lakierowane i fosforyzujące jedwabie, a obok najwzajemny kretony w prymitywny rzucik. Biegund wym przeciwieństwem w dziedzinie deseni odpowiada różnaitości kroju toalet.

W szczegółach również wielka dowolność i indywidualność. Paski, woalki, rekawiczki, kłamyry etc., od najskromniejszych do najwyszukiwszych i najrompatyczniejszych. Bluzki od angielskich koszulek do arcydzieł kunsztu modniarskiego, pieniących się od falban, ruszek żabotów i koronek.

Przy cierpieniach nerek, chorobach moczowych, nefrzez moczowego i dolnej odcinka kłęzek naturalna woda gorzka FRANCISZKA-JÓZEFA Inzodzi i usowa szła ko gwałtowne boleści przy wypróżnianiu. Zaleca przez lekarzy. Zadać w aptekach i drog

Bez pomarańczę kobieta nie schudnie.

Tajemnica skonfiskowanego artykułu.

Francuski tygodnik kobiecy „Femine” miał niezwykle przygodę. Oto, ostatni jego numer uległ konfiskacji we Włoszech obłożony został zakazem sprzedaży w granicach Italii.

Za co? Czyżby przestępstwo polityczne? Zagrzewanie kobiet do walki z faszyzmem? Nie! Numer skonfiskowany nie podobnego nie zawierał.

Zawierał tylko artykuł p. t. „Jak zeschupnąć?” czyli „Odżywianie się po narańczami”.

Il Duce, zaś, nie życzy sobie, by kobiety włoskie przechodziły kurację odłuszczeniową. To źle wpływa na rasę. Włoszki mają pozostać tłuste i konieci!

Jakiż to był ów artykuł, sprzeczny duchem faszyzmu? Autorka artykułu rozpoczęła od pochwały smukłości „gwiazd” filmowych i zapewniała, że piękno figury zawdzięcza ona wyłącznie racjonalnemu

odżywianiu się, którego podstawą są... pomarańcze. Oto, jak wygląda dieta pięknej pani. Pierwsze śniadanie: filiżanka herbaty, lub kawy bez cukru i bez mleka, oraz sok z pomarańczy.

Drugie śniadanie: Jajko, sucharek, pomarańcza i herbata. Obiad: Kawalek mięsa niesmażonego, pomidor, lub ogórek, dwie pomarańcze, herbata, lub kawa.

Niekiedy, dieta pozwalała na zamiarę pomidorów przez szpinak, na odmiany mięsa, ale stałe i niezmiennie są pomarańcze.

Po upływie dwu tygodni takiej kuracji, każda kobieta ma być smukła. Za ten artykuł skonfiskowano „Femine” we Włoszech.

U nas przeciw takiej kuracji pomarańczy mielibyśmy także pewne obiekcje. Nietyle natury politycznej, ile... finansowej.

Cztery pomarańcze dziennie na osob

Woda kolońska narkotykiem.

Pachnąca maska na twarzy chorego.

Woda kolońska znalazła w latach ostatnich oryginalne zastosowanie, a mianowicie — przy narkozie operacyjnej. Wiele osób nie znosi zapachu chloroformu i eteru i reaguje gwałtownie na sensację, towarzyszącą zasypianiu. Jest to pryzkre dla chorego i częstokroć nader

życiu wody kolońskiej, jako środka przygotowawczego. Zakłada się pacjentowi maskę, przepojoną czystą wodą kolońską i dopiero po paru minutach zaczyna się ją skrapiać chloroformem lub eterem. Wtedy pacjent zasypia łatwo, bez oporu, sen jest głęboki i spokojny. Sposób ten, wprowadzony przez prof. Dreesmauna, używany jest w niektórych klinikach niemieckich.

kłopotliwe dla lekarza. Trudności tych można uniknąć przy u

Zaprenumeruj dla swych dzieci **MAŁY KURJER!**